Numer poświęcony 15-leciu założenia „Piasta"

Zawiera 12 stron druku.

Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 16. Kraków-Lwów, dnia 21 kwietnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Nowy rząd.

Jeśli marsz. **Piłsudski** i jego ludzie chcieli istotnie naprawy ustroju państwa, nie było lepszej sposobności, jak tuż po przewrocie majowym.

Ówczesna większość stronnictw polskich szczerze pragnęła rewizji konstytucji, zgłosiła nawet odpowiednie wnioski, **lewica, która poparła czynnie przewrót** i **ogłosiła Piłsudskiego zbawcą Polski**, musiałaby się zgodzić na naprawę, dziś dawno już mielibyśmy poza sobą nie tylko rewizję konstytucji, ale także reformę systemu podatkowego i gospodarczego i wszystkie inne konieczne i pożyteczne dla państwa reformy.

Dlaczego zmarnowano sposobność — daremno pytać.

Skończył się drugi Sejm, rozpisano nowe wybory — znowu doskonały moment ogłosić program naprawy, udzielić poparcia tym ugrupowaniom, które zobowiążą się program ten popierać w Sejmie i w kraju.

Gdyby tak uczyniono, przy środkach, jakimi rząd rozporządzał — **napewno zwyciężyłaby myśl państwowa.**

Wbrew oczywistemu interesowi państwa zwalczano wszelkimi sposobami „Piasta" i te stronnictwa, które poparłyby z całą gotowością program naprawy, w rezultacie zyskała na sile lewica i mniejszości. Zasługę, że taki, a nie inny Sejm mamy, przypisać trzeba głównie **Dr. Świtalskiemu,** który jako dyrektor departamentu politycznego kierował wyborami zapewne w porozumieniu z innymi miarodajnymi czynnikami.

Zmarnowano drugą sposobność naprawy.

Zebrał się nowy Sejm, a w nim tak w centrum, jakoteż na lewicy dużo szczerych zwolenników współpracy z rządem.

Gdyby prezes Klubu Be-Be, Sławek, i jego mocodawcy wykazali odrobinę dobrej woli, możnaby ogromnie wzmocnić Blok Współpracy z Rządem, a nawet pokusić się o utworzenie większości.

Niestety, wszystko robiono, żeby utworzył się blok przeciw Blokowi Bezpartyjnemu.

Zmarnowano trzecią i ostatnią sposobność, gorzej, że uczyniono to świadomie, celowo.

List marsz. **Daszyńskiego** aż nadto wyraźnie o tem mówi. Czytając ten list, oczom się nie chce wierzyć.

Nietylko nie przedłożono Sejmowi ustawy o kredytach dodatkowych, chcąc w ten sposób uniemożliwić Sejmowi uchwalenie budżetu, co gorsza, **wysoki urzędnik Ministerstwa i posłowie z Be-Be namawiali posłów z opozycji, żeby głosowali przeciw budżetowi,** gdyby bowiem budżet odrzucono, byłaby doskonała sposobność rozwiązać Sejm i rządzić bez kontroli.

W tym stanie rzeczy gromy oburzenia i potępienia całkiem w inną stronę kierować trzeba, a nie na głowę Sejmu.

Nie z winy Sejmu niema współpracy, przeciwnie, coraz większa przepaść, nie z winy Sejmu odchodzi **Bartel**, a na jego miejsce przychodzi Świtalski w towarzystwie **pułkownika Boerner, płk. Prystora, płk. Matuszewskiego.**

Nowy rząd to zwycięstwo grupy pułkowników. Jak na tem „zwycięstwie" wyjdzie społeczeństwo i państwo, niedaleka przyszłość pokaże.

JAN BRODACKI.

Skład Gabinetu.

Prezes Rady Ministrów: **Dr Kazimierz Świtalski.**
Minister Spraw Wewnętrznych: **Gen. Sławoj-Składkowski.**
Minister Spraw Zagranicznych: **August Zaleski.**
Minister Spraw Wojskowych: **Marszałek Józef Piłsudski.**
Minister Sprawiedliwości: **Stanisław Car.**
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: **Sławomir Czerwiński.**
Minister Rolnictwa: **Karol Niezabytowski.**
Minister Przemysłu i Handlu: **Inż. Eugenjusz Kwiatkowski.**
Minister Komunikacji: **Inż. Alfons Kuehn.**
Minister Robót Publicznych: **Andrzej Moraczewski.**
Minister Pracy i Opieki Społecznej: **Pułkownik Aleksander Prystor.**
Minister Poczt i Telegrafów: **Pułkownik Ignacy Boerner.**
Minister Reform Rolnych: **Dr Witold Staniewicz.**
Kierownik Ministerstwa Skarbu: **Pułkownik Ignacy Matuszewski.**

Od białego do czerwonego caratu.

Pod powyższym tytułem ukazało się trzytomowe dzieło prof. **Kucharzewskiego.** Na okładce widzimy portret cara Mikołaja i portret Lwa Trockiego. Car biały i car czerwony. Zestawienie istotnie trafne, bo wszak Trocki, powiernik Lenina, był głównodowodzącym armji sowieckiej, a kto ma armję, ten ma siłę, która daje panowanie. Wówczas to uznano Trockiego za męża opatrznościowego, za bohatera, któremu zaczęto poświęcać najpiękniejsze ulice i place, miasto jedno nazwano od jego nazwiska Trock.

Nie należy jednak nigdy chwalić dnia przed zachodem, i za życia człowieka czynić go nieśmiertelnym. Doświadczył tego na sobie Trocki. Wygnano go sromotnie z Rosji, nigdzie nie może znaleźć schronienia, tuła się, jak bezpański pies. Rada komisarzy ludowych nakazała wszystkim sowietom przemianowanie wszystkich ulic i placów oraz osiedli nazwanych od imienia Trockiego na inne nazwy ku czci przywódców bolszewizmu najpóźniej od 1 maja r. b. Fortuna kołem się toczy...

Bartel — Daszyński.

Urzędowa Polska Ajencja Telegraficzna z dnia 14 kwietnia donosi:

„Pan Prezydent Rzplitej, przychylając się do prośby Pana Prezesa Rady Ministrów, prof. dr. Kazimierza Bartla, udzielił mu dymisji wraz z całym gabinetem. Jednocześnie powierzył Prezydent misję utworzenia nowego gabinetu **Dr Świtalskiemu**“.

Prof. Bartel wyjeżdża na dłuższy czas do Włoch. Przed swym wyjazdem ogłosił Bartel — podobno na życzenie marsz. Piłsudskiego — artykuł, w którym podaje pogląd swój na wszystkie trzy Sejmy, oraz przyczyny swego ustąpienia.

Uwagi o praktyce parlamentarnej w Polsce nie są oryginalne, ani nowe — słyszeliśmy je tyle razy na łamach pism sanacyjnych.

A więc pierwszemu Sejmowi zarzuca Dr Bartel brak rozumu politycznego ze względu na stosunek do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego.

Drugiemu Sejmowi czyni zarzut, że znajdowało się w nim dużo posłów, którzy z braku innych kompetencyj, lub z braku ochoty do pracy codziennej, wzięli na siebie zawodowo ciężar trosk o dobro i szczęście państwa.

Skarżąc się na złe Sejmy, oświadcza się prof. Bartel zasadniczo jako zwolennik ustroju parlamentarnego, gdyż sam dotychczas lepszego ustroju dla naszych stosunków wymyślić nie potrafił. Godząc przez trzy lata pracy ministerjalnej rolę członka rządu z rolą parlamentarzysty, zyskiwał sobie coraz więcej wrogów, a coraz mniej przyjaciół.

Zapowiadając wydanie pamiętników, przedstawiwszy historję przekroczenia budżetowego, oraz powstałą stąd historję z Trybunałem Stanu, przed który Sejm uchwalił postawić Czechowicza, zwalając całą winę na Sejm i zarzucając mu, że znajduje się w rozwoju swoich metod działania tam, gdzie był w połowie 1926 roku, niczego się nie nauczył, żałuje prof. Bartel, że jego pojmowanie współpracy nie znalazło oddźwięku w Sejmie, wobec czego, nie mogąc być wykonawcą **„innej koncepcji“** — odchodzi.

Jaka to jest ta „inna koncepcja“, jaka nas czeka, o tem mówi ostatni ustęp spowiedzi Dr Bartla, który dosłownie przytaczamy:

„Jeżeli także wśród decydujących czynników pozasejmowych utworzyło się przekonanie o bezowocności cierpliwej taktyki, obliczonej na dalszą metę, celem wyłuskania prawdziwego polskiego parlamentaryzmu z obecnych, czy to poczwarkowych, czy zwyrodniałych form, a natomiast przeważała wiara w skuteczność może trochę odmiennych metod — to ja, związany z własną metodą pracy, nie umiałbym z należytą potrzebną lekkością przerzucić się do innej koncepcji i być jej dobrym wykonawcą“.

Owa „inna koncepcja“ — trochę „odmienne metody“ — to oczywiście rząd bez parlamentu, czy przeciw parlamentowi, rząd grupy pułkowników, która przychodzi do steru.

Powszechną zwracało uwagę, że marszałek Sejmu **Daszyński**, który z urzędu swego ma bronić godności przedstawicielstwa narodowego, milczy. Zapytany, miał odpowiedzieć, że trzeba przespać parę nocy, żeby dać odpowiedź na ostatni wywiad marsz. Piłsudskiego.

Dzienniki niedzielne przyniosły tę odpowiedź, a mianowicie list otwarty do p. Dr Bartla.

List ten, jako bardzo ciekawy i słuszny, zamieszczamy w całości:

List otwarty Marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Jak wychowują polski parlament? — Kilka życzliwych uwag o artykule p. prof. dra Kazimierza Bartla.

Panie premjerze!

Ponieważ, żegnając się z wysokim urzędem nie obf... ani nie obzd..łeś polskiego Sejmu, ponieważ nie chcesz „wyć z wilkami“ i pławić serce w rozkosznych obrazach zamachów i znęcania się nad przedstawicielami 30-miljonowego narodu, wybranymi w powszechnem głosowaniu, pozwól, że temat zapowiedzianej przez Cię książki o wspomnieniach z trzech lat ostatnich, wzbogacę następującemi rozważaniami:

* * *

Stało się zwyczajem w Polsce, że po zamknięciu urzędowem każdej sesji, rozpętuje się nad głową Sejmu i wszystkich posłów, jakaś orgjastyczna burza obelg, wyzwisk, gróźb, porównań najdzikszych w swoim okrucieństwie. „Zemsta rozkoszuje się na zimno“. Angażuje się wszystkie pisma, aby znieważały posłów sejmowych, jako zdrajców, łotrów, nierządnice, hebesów, idjotów, gorszych od kryminalistów i t. d. i t. d. Żaden dozorca więzienia, gdzie siedzą osądzeni zbrodniarze, wyrzutki społeczeństwa, nie potrafiłby takiemi obelgami traktować nieszczęsnych więźniów, jak się traktuje ku moralnemu przerażeniu Polaków i obcych, co roku posłów polskiego Sejmu.

Ponieważ to robią ludzie wielkich zasług, ludzie otoczeni legendą, najcudniejszą, jaką około jednostek może osnuć wdzięczność i najgłębszy podziw masy, przeto zapytajmy się, co to zjawisko okropne ma znaczyć?

Zdaje mi się, że jest to **teorja — straszliwa w swoim rodzaju — wychowywania parlamentu i narodu polskiego**, aby, rzuciwszy wszelką pospolitość, szedł posłusznie ku najszczytniejszym wyżynom moralnym, aby uchronił się w niepewnej ciemnej, zawsze groźnej przyszłości od zguby i utraty niepodległości.

Owe przerażające "wstrząsy" mają wzburzyć i wzruszyć do głębi duszę polską i skierować ją na drogę cnoty. Tak przynajmniej pojmuję te okropności niektórzy Polacy, którzy cieszą się nawet, że drugich obywateli smagają na publicznym placu i powiadają, że to dla ich dobra.

Ma to być dzisiaj **podstawa wychowania parlamentu polskiego:** obelga, za którą ma przyjść i kopanie, bicie, bat świszczący na ulicach i t. d. i t. d. Objawy te mają być najwyższym typem patrjotyczncj, pełnej troski miłości narodu, który się zawsze dla jego dobra publicznie nazywa „narodem idjotów“, "obcych agentur" i t. p. epitetami.

Historja i psychologja znają taką „miłość“. Ja osobiście niewiele miałbym w tej sprawie do powiedzenia, wobec pracy uczonych profesorów pańskich kolegów nie na politechnice jednak, lecz na innych wydziałach nauk.

Nie mam też zamiaru polemizować z objawami takiej „miłości“. Ale pytam pana, panie premjerze, czy uznaje pan tę metodę wychowawczą i czy wychowywałeś już nie swojego syna, ale np. swojego psa, podobnemi sposobami.

Jako polityk aktualny, może zechce pan odrzucić rozważania tak ogólnej natury, przejdę więc do aktualności politycznych.

* * *

Kiedy Sejm znalazł się przed głosowaniem nad budżetem na rok 1929—1930, zjawił się w kuluarach wysoki urzędnik polityczny, dyrektor departamentu i zaklinał posłów, przyjaciół swoich z dwóch stronnictw, aby nie osłabili w opozycyjności i głosowali przeciw budżetowi. Nazwisko tego urzędnika jest znane panu, jako zwierzchnikowi i szefowi. Liczni posłowie rządowi głośno zachęcali swoich nierządowych kolegów, aby dla ratowania honoru głosowali przeciw budżetowi i za jakiemkolwiek votum nieufności dla rządu. W ostatniej chwili, klub rządowy rozważał konieczność głosowania przeciw budżetowi i dopiero pańska interwencja temu przeszkodziła.

A cóżby to było, gdyby parlament był odmówił budżetu państwu? Nie chciałbym wtedy czytać artykułów prasy rządowej, pełnej faryzeuszowskiego oburzenia na Sejm, na posłów, na ich zbrodniczą antypaństwową politykę. Pchano jednak ten Sejm, aby za wszelką cenę odmówił państwu budżetu. Coby miałoby być potem — nie wiem.

Czy w ten sposób wychowywano Sejm, w służbie dla państwa? W jakim to celu judzono posłów, żeby odmówili państwu budżetu? Pan może wie o tem bardzo dobrze, ale czy czynniki rządowe robiły dobrą i zbawienną dla państwa politykę?

O tych wszystkich machinacjach nie mógł pan w artykule swoim napisać ani słowa. Może w pamiętniku będzie pan miał ochotę i swobodę o tem napisać.

* * *

Przejdę do rzeczy drugiej. Potępia pan bardzo uchwałę Sejmu, oddającą sprawę p. min. Czechowicza, Trybunałowi Stanu. Porównuje się tę uchwałę niemal z uchwałą parlamentu angielskiego, mocą której ścięto króla Karola Stuarta, lub konwentu francuskiego, który kazał zgilotynować Ludwika Bourbona.

Otóż nie wchodząc w to, czy uchwała Sejmu co do p. Czechowicza była uzasadniona, czy nie, ośmielę się zarzucić panu, panie premjerze pewną nieszczerość w traktowaniu przedmiotu. **Nikt by pana Czechowicza o nie nie oskarżał, gdyby pański rząd wniósł był do Sejmu ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1927—1928. Pan tę ustawę mógł był przedłożyć Sejmowi 100 razy i ustawy tej pan nie przedłożył.** Dlaczego?

Pan wie dlaczego i wszyscy wiedzą, dlaczego. Nie było to dla nikogo tajemnicą. **Mogłeś pan unicestwić w samym zarodku myśl o oskarżeniu, ale nie miałeś pan sił tego uczynić.** Ale o tem nie piszesz pan ani słówka.

* * *

Natomiast piszc pan życzliwe uwagi na temat możliwości rozwoju parlamentaryzmu polskiego i nie chce pan brać udziału w „trochę odmiennych metodach“ rządzenia (zdejmuję kapelusz przed tą grzeczną formą wyrazu). Mówi pan o dzisiejszych „poczwarkowych“, czy „zwyrodniałych“ formach parlamentaryzmu polskiego. Ależ pan sam pada ofiarą nie tych „poczwarkowych“, czy „zwyrodniałych“ form, lecz właśnie **antyparlamentarnej grupy rządowej**, która chciała pana usunąć już od roku, już wtedy, kiedy miał pan zostać marszałkiem Sejmu, aż do czasów ostatnich, kiedy pana chciano usunąć z rządu i „odszkodować“ posadą lukratywną potentata bankowego.

O tem pan znowu nie pisze ani słowa, chociaż polityka wrogów Sejmu, a nie żadne nałogi sejmowe były pańskiem martyrjum, od roku blisko, od chwili, kiedy pan został szefem rządu!

Nie oszczędzano panu i takich przykrości, od których się uczciwemu człowiekowi ciężko robi na sercu. Nie chcę tych ran odświeżać. Ale co Sejm miał z tem wspólnego? Czy jego „poczwarkowość“, czy „zwyrodnienie...“?

* * *

Nigdy nie myślę twierdzić, że Sejm nasz jest ideałem parlamentu. Ma on — jak wszystkie parlamenty — wiele złych, ale i dobrych stron. Jest przedstawicielstwem narodu, który wzrastał w niewoli, w analfabetyźmie i w nędzy. Tak, jak ten naród ma i jego przedstawicielstwo obok wad także dużo cierpliwości, dużo oddania się życzliwemu i zrównoważonemu kierownictwu, co jest właściwością do datnią.

Jeśli naród polski mógł wydawać przez dwa pokolenia sprawiedliwych sędziów przysięgłych i wykonywać najwyższą władzę sądowniczą, nie musi się składać z hebesów i zbrodniarzy.

Naród ten ma dużo idealizmu, chociaż dotychczasowy brak organizacji pozostawił ślady w formie wybujałego indywidualizmu, a szlachetczyzna głęboko w duszach posiała butę i pychę, zbyt łatwo zmieniającą się w wewnętrzną uległość. W porównaniu jednak np. z Czechami, polski naród zawsze był łatwiejszy do rządzenia.

Trzeba nim jednak rządzić sprawiedliwie.

Kopanie, bicie, lżenie codzienne, poniżanie i upokorzanie obywateli, nie mogą być w Polsce, ani nigdzie w Europie metodą rządzenia.

* * *

Czy zechce pan, panie premjerze, podczas pisania wspomnień, świetny swój umysł zająć rozważaniem i tych materji.

Podp. **Ignacy Daszyński.**

Obciążenie daninami publicznemi w Polsce.

Daniny publiczne są obecnie pobierane nietylko przez Państwo, gminy wiejskie, miasta i powiaty, związki komunalne, lecz również i przez izby przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, rolnicze, Kasy chorych, ubezpieczenia od bezrobocia i t. p. Dlatego też bardzo ważnem jest ustalenie ogólnego obciążenia daninami publicznemi ludności w Polsce.

Według obliczeń dra Piekałkiewicza w pracy „Wydatki i dochody związków publiczno-prawnych“, ogłoszonej w zeszycie I-szym „Kwartalnika Statystycznego“ przeciętnie **na jednego mieszkańca przypada 93.08 złotych danin publicznych różnego rodzaju, t. j.** podatków bezpośrednich, pośrednich, opłat i specjalnych składek. Znacznie więcej, niż połowę tej kwoty pobiera Państwo, 67.78 złotych, samorząd terytorjalny ściąga już daleko mniej podatków 14.35 złotych, dość znaczna kwota przypada również na ubezpieczenia społeczne wszelkiego rodzaju 9.40 złotych, udział pozostałych instytucyj publiczno-prawnych jest już daleko mniejszy.

Czy można w tych warunkach żyć w Polsce?

Hasło: „Precz z alkoholem“

zyskuje coraz więcej zwolenników.

Dotychczas wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu w następujących miejscowościach:

W Pruszkowie, w Łomży, w gminie **Szczuczyn** (pow. Lida).

W dniu 24 marca b. r. odbył się w gminie **Leńcze** (pow. Wadowice) plebiscyt za zniesieniem szynku. Za zniesieniem szynku ludność wypowiedziała się jednogłośnie. Również na posiedzeniu Rady gminnej w **Ujsołach** (pow. Żywiec) powzięto jednomyślną uchwałę, wprowadzającą probibicję, z wezwaniem, by Starostwo przeprowadziło plebiscyt w tej sprawie.

Bezwzględnej walce z tym największym wrogiem ludzkości należy tylko przyklasnąć!

Która gmina następna?

———ooo———

Na zatracenie!

Przybywa w całem państwie przez naturalny przyrost około 450.000 osób rocznie. Za granicę wyemigrowało w r. 1926 — 167.509, a w r. 1927 — 147.614 osób, w tem do krajów europejskich 89.427, a do krajów pozaeuropejskich 58.187 osób. Powróciło w r. 1926 — 55.188, w r. 1927 — 79.813; z tego z krajów europejskich 73.014, a pozaeuropejskich 6.799 osób.

Według wyznania wyjechało w r. 1927 — 104.456 katolików. Według zawodu, to rolnicy, służba i licząc tylko połowę jadących do rodzin, 80 proc. ogólnej liczby wychodźców, stanowią rolnicy. Przypuszczam, że i bez paszportów znaczna część wyjeżdża, więc ci nie są objęci statystyką.

W statystyce nie podano narodowości, ale można przyjąć, że około 80% stanowią Polacy. Przyrost ludności rzymsko-katolickiej wynosił w roku 1926 — 302.004 osób, lecz, wiadomo, że wyjeżdżają w świat na zarobek ludzie w kwiecie wieku, zdrowi i silni fizycznie (bo nawet nie puszczą słabowitych i przez lekarzy ich badają) i więcej przedsiębiorczy i zaradni, a natomiast w kraju przyrost stanowią niemowlęta i zostają u nas wszystkie kaleki, słabowici i nierozwinięci matołki.

Jeżeli emigracja ta miałaby trwać dalej i wzmagać się, to to musi doprowadzić do degeneracji narodu.

Należy więc przedewszystkiem starać się o to, by ludność znalazła pracę i utrzymanie w kraju, a **pracy tej jest bardzo wiele, tylko niema warunków, t. j. niema pieniędzy i taniego kredytu.**

Jeżeli wychodźtwo chwilowo jest konieczne, to należałoby przygotować gdzieś teren nadający się do kolonizacji, by ludność polska się nie rozpraszała i nie wynarodowiała i by w przyszłości mogła utrzymać stosunki z ojczyzną, np. stosunki handlowe.

Jak się rozprasza nasza ludność emigrująca, przytoczę zestawienie z r. 1927 z ostatniego Rocznika statystycznego:

Wyjechało 147.614 osób do następujących krajów:

Do krajów europejskich:

do Francji	16.211	osób
„ Niemiec	68.779	„
„ Rumunji	994	„
„ Belgji	1.086	„
„ Danji	353	„

Do krajów poza europejskich:

do Stanów Zjedn. Ameryki	9.397	osób
„ Kanady	22.031	„
„ Meksyku	327	„
„ wyspy Kuba	443	„
„ Argentyny	20.189	„
„ Brazylji	3.376	„
„ Peru	13	„
„ Urugwaju	745	„
inne kraje połudn. Ameryki	99	„
do Afryki	334	„
„ Palestyny	340	„
„ Azji	77	„
„ Australji	410	„

Jeszcze za rządów zaborczych ludność polska emigrowała głównie do Stanów Zjednoczonych, a następnie do Brazylji i Kanady.

Wydział krajowy galicyjski, nie mając swoich konsulatów, ani ambasadorów zagranicą, wyprawił ekspedycję z kilku osób do południowej Ameryki, ażeby tam zbadać warunki osadnictwa i ta ekspedycja uznała w Brazylji prowincję Parana za najodpowiedniejszą dla naszej ludności i tam też kierowano emigrację osadniczą polską, zaś zarobkową do Stanów Zjednoczonych. Wydano książkę z mapą i opisem stosunków w Paranie, a Towarzystwo emigracyjne wysyłało nawet przewodnika-tłumacza, który konwojował emigrantów na okręcie i przy przyjeździe do Brazylji ułatwiał ludności porozumienie się władzami. Doprowadzono do tego, że ludność polska w Paranie stanowiła już 25% ogółu ludności i, o ile wiem, ma polskie szkoły.

Robił to rząd autonomiczny ubogiej Galicji.

Dziś mamy własne państwo i własny rząd polski, który ma prawie we wszystkich krajach swoich konsulów, więc opieka nad emigrantami ułatwiona. Wiem też, że się naszą emigracją we Francji opiekuje. Wiem, że się i emigracją osadniczą interesuje, ale jak?

Czytałem w gazetach, że rząd polski robił starania o znalezienie miejsc dla kolonizacji, że traktowano z Francją o kolonizację Algieru, następnie z Argentyną, a ostatnio traktuje się z Portugalją o kolonizowanie jakiejś posiadłości jej w Afryce. Wiele pisano o tem, że Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił około 500.000 ha lasów i puszcz w Peru (tuż koło równika), a także jakiś syndykat ze Lwowa ma tamże zapewnione jeden czy półtora miljona ha do kolonizacji.

Tą drogą rozpraszania naszej emigracji naród nasz najdalej w trzeciem pokoleniu wynarodowi się i będzie pognojem dla innych narodów. Wygląda to tak, jakby nie chodziło o utrzymanie i rozwój narodu polskiego, ale o jak najrychlejsze i najliczniejsze wyzbycie się go z kraju. Przypominam, że rząd (pomajowy) nadał prawo obywatelstwa w Polsce 1.600.000 różnym ludziom, w tem 600.000 żydom, którzy, jak to oświadczył p. minister Składkowski, nie mieli w porządku dokumentów. Stać się to miało jeszcze za ministra Młodzianowskiego, a obecnie nie wiem, jak się te sprawy nadawania traktuje? Mnie to przeraża, by obcym nie Polakom nadawać obywatelstwa, a Polacy muszą iść w świat za chlebem, a zapewne wielu z nich idzie na zatracenie.

Jeżeli się tak dalej będzie postępowało, to za lat kilkadziesiąt Polacy we własnym kraju staną się mniejszością.

To są sprawy bardzo groźne dla naszej przyszłości i należy zawrócić z tej pochyłej drogi.

A. Średniawski.

O czem dziś mówi wieś?

Po roku trwania nowego Sejmu wieś przypomina sobie hasła wyborcze. „Piast" nie obiecywał nic, ale sumiennie spełnił swoje obowiązki w dotychczasowym Sejmie, dlatego wszędzie widać rozrost tego stronnictwa. „Jedynka" i „Trzydziestka" łapały ludzi na lep obietnic, a zamiast zrealizowania obietnic, przyszły z nowemi ciężarami podatkowemi, z projektem zwichnięcia naszej Konstytucji, okazały się stronnictwami działającemi na szkodę chłopów, to też dzisiaj na wsi te stronnictwa nie mają nic do roboty. Przedwyborcza robota „Jedynki" otwarła tylko wrota na wieś socjalistom. Przy pomocy nowych zastępów ludzi, rozumie się z „Jedynki", wszelkie zło miało zniknąć, miała nastać nowa era w państwie. Jak ta nowa era wygląda, dla przykładu przytoczę powiat dąbrowski, gdzie **w roku 1928 budżet nie przekraczał 300.000 zł., dziś na rok 1929 uchwalono 504.000 zł.** A kto to uchwalał? Czytelnicy, wiecie, z jakich członków obecnie składają się Rady powiatowe.

I o tych sprawach dzisiaj wieś mówi.

A mówi dlatego, bo **gospodarkę nowych ludzi czuje na własnej skórze.**

Czyż idziemy drogą oszczędności w państwie? Nie! Nędza 19-miljonowej rzeszy chłopskiej z dnia na dzień wzrasta, — **ubożeje przez to samo państwo.**

Cóż może mówić wieś o nowych emerytach, ludziach chcących pracować. Dawniej nie posyłano nikogo na emeryturę bez wysłużenia lat w służbie państwowej, chyba, że za tem przemawiało świadectwo lekarskie, a dziś usuwa się ludzi w sile wieku z urzędów, na ich miejsce przyjmuje się innych i państwo musi płacić zamiast jednego — dwóch.

I o tem także mówi wieś.

Pyta się wieś, kto temu zaradzi. Przyszli nowi ludzie, którzy mieli podnosić rolnictwo. Jeżeli go tak dalej będą podnosić, to nie starczy pieniędzy na zapłacenie nakazów płatniczych.

Kiedy znowu chłop wspomni sobie czasy przeszłe, kiedy to miał coś do gadania w Polsce, kiedy liczono się z nim w starostwach — to znowu zastanawia się dzisiaj, co to takiego się stało, że jego wpływy obywatelskie zmalały i dochodzi do przekonania, że sanacja nie jest chłopom przychylna.

Było źle, jest gorzej, będzie jeszcze gorzej, dopóki chłop polski nie pójdzie jedną obraną i udeptaną drogą, a droga ta, to samoobrona chłopów w P. S. L. „Piaście".

Jan Bania ze Swarzowa.

Dwie oceny.

„Jedynka" doczekała się nielada wyróżnienia, nazwano ją „prądem zbawczym dla Polski", reszta zaś klubów poselskich to „fajdany". Tak sklasyfikował kluby poselskie marszałek Piłsudski.

Kto wszedł do „jedynki" i z kogo ta „jedynka" się formowała, nie od rzeczy będzie przypomnieć w związku z powyższą pochwałą.

Że w „jedynce" jest pewna część ludzi, którzy są ideowymi piłsudczykami, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Byli oni takimi wówczas, gdy był inny kurs polityczny i inny system rządów. Są również oni i dzisiaj, i będą także wówczas, gdy obecny system się zmieni. **Jednak tych ludzi tam jest niewielu.** Znacznie więcej jest tam ludzi takich, którzy stałością charakteru ani nie grzeszyli, ani nie grzeszą. **Ludzi tych widziały już różne stronnictwa, a idea dla nich to korzyści materjalne i polityczne. Zmieni się kurs, już ich tam nie będzie.**

Kiedy w zeszłym roku marsz. Piłsudski zachorował poważnie, ludzie ci odkryli swoje dusze. Pisał o nich **„Głos Prawdy"** następująco:

„...zasłabnięcie komendanta miało swoją pouczającą stronę... ...nie ukrywajmy przed sobą tej prawdy, że bluznęło z dusz małych błoto moralnej ohydy i opryskało odrazu nasze życie publiczne. Dusze podłe, a czasem może tylko wstrętnie słabe, poczęły sobie kalkulować, że oto Pan nie chce już więcej pożywać z misy władzy, w której, nie szukając dla siebie nic, krom goryczy i mozołu, pozostawił nietknięte mnóstwo tłustych ochłapów, i że za chwilę misę tę wyniosą do izby czeladnej, a każdy, kto tylko zechce i potrafi się do niej docisnąć, będzie mógł misą zawładnąć, tłuste żreć ochłapy. Misy jeszcze nie było, lecz już zaczęli się do niej cisnąć, ostrzyć pazury, by odpędzić ktokolwiekby się do niej zbliżał.

Wylazło błoto z dusz nikczemnych, czy może tylko wstrętnie słabych, otworzyły się twarze maską dotąd skrępowane i rozpoczęły ryk nieprzytomny — żreć, dawać tu żreć!

I oto los stworzył podstawę **do nowej selekcji materjału ludzkiego na szczytach politycznego świata naszego,** odkrył jego wartość istotną".

Tak pisał sanacyjny i to najwierniejszy **„Głos Prawdy".**

Bez osłonek frazesu znaczy to tyle: „Marszałek zachorował, więc cała gromada ludzi ze „szczytów polityki", a więc z sanacji, zaczęła ostrzyć pazury, cisnąć się do miski, gdzie leżą tłuste ochłapy i wprost nieprzytomnie ryczeć: żreć, żreć.

Tak to sanacyjne szczury się zabawiały, gdy kota nie było.

To też za wielce zdrowy objaw w społeczeństwie musimy uznać to, że „jedynka" gwałtownie traci wpływy a zyskują te stronnictwa, które poniosły porażkę przy wyborach, a które wykazały hart ducha, stałość przekonań i ideę służenia państwu a nie jednostkom.

Wincenty Zajda.

Co mówią inni?

Łódzki „Głos", mimo że jest organem „jedynki", tak pisze o sanacji:

„...Blok Bezpartyjny współpracy z Rządem zawiódł oczekiwania wszystkich obywateli, którzy głosowali na „jedynkę", zawiódł ich we wszystkich dziedzinach...

Od pierwszego posiedzenia (Sejmu), na którem Blok urządził słynną demonstrację przeciwko wybornowi sędziwego, zasłużonego parlamentarzysty i bojownika o niepodległość, Ignacego Daszyńskiego na marszałka Sejmu, było widać, iż nie naprawa obyczajów, ale — przeciwnie — złe, najgorsze obyczaje i metody należeć mają do arsenału taktyki B. B.

Dodać należy, że ta nieprzyzwoita demonstracja odbyła się bez żadnego porozumienia z Rządem...

System kompromitowania prac parlamentu przez obstrukcję największego i to centrowego klubu niejednokrotnie powtarzał się...

A teraz idźmy dalej. Zakałą poprzednich Sejmów były interwencje poselskie, t. zw. partyjnictwo. Pod tym względem Blok Bezpartyjny stopniowo bierze wszyskie rekordy piastowców czy endeków.

Nieustające wizyty i telefony posłów i senatorów z B. B. w urzędach, powiedzmy dla ścisłości — nie wszystkich posłów i nie leaderów, ale przynajmniej 75 proc. z pośród 130 suwerenów B. B. są na porządku dziennym. Tylko o tem się nie mówi. Nikt nie ośmieliłby się ani skarżyć na to, ani nawet do tego przyznać. Starania o posadki i odznaczenia dla swoich, popieranie z ramienia partji interesów osób i instytucji lokalnych i t. p. — oto jedyna działalność większości posłów i senatorów z Bloku. Pozatem przecież nic nie mają do roboty, bo myśleć im nie wolno...

To też nic dziwnego, że opinja publiczna zaczyna bardzo krytycznem okiem patrzeć na powołane częstokroć „z nicości figury, które tworzą bezpartyjny groch z kapustą w centrum Izby...

Opinja publiczna nie tak wyobrażała sobie twórczą „jedynkę" w Izbach.

Złudzenia pryskają...

Sanacja naszego życia państwowego musi zacząć się od „usanowania" Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem, który staje się twierdzą najgorszych obyczajów politycznych..."

15-lecie „Piasta“.

We środę, dnia 10 kwietnia b. r. w lokalu redakcji „Piasta“ w Krakowie, odbyła się piękna uroczystość 15-lecia założenia „Piasta“ przy udziale: założycieli, posłów i senatorów, członków Zarządu Okręgowego, dyrekcji „Piasta“, prezesów Zarządów powiatowych i t. d.

Zebranie zagaił prezes Koła inteligencji ludowej p. **Wojciech Marchwicki** następującem przemówieniem:

Wielce Szanowni Panowie!

Imieniem Rady Nadzorczej i Dyrekcji „Piasta“, oraz komitetu urządzającego dzisiejszą uroczystość, mam zaszczyt powitać wszystkich Wielce Szanownych Panów, którzy raczyli na nią przybyć.

Uroczystość dzisiejszą dla świata zewnętrznego nie ma tak wielkiego znaczenia, jakie ma dla naszej gromady, dla naszej rodziny piastowskiej.

Zebraliśmy się dzisiaj, aby oddać hołd prawdziwej zasłudze, aby po latach piętnastu istnienia wyrazić uznanie tym, którzy byli ojcami poczęcia naszej placówki publicystycznej.

Uważam za wskazane, zagajając dzisiejszą uroczystość, podkreślić, jakiemi pobudkami kierowali się założyciele „Piasta“, poczynając to zbożne dzieło. Bezinteresowność, czystość i uczciwość w służbie publicznej podnieśli na wyżyny ideału. Były to czasy zaborcze. Czyż obecnie w dobie wolności hasła te straciły na aktualności?

W chwili gdy często i świadomie fałszuje się historję, gdy urabia się legendy o wyłącznej zasłudze w dziele odbudowy tylko ludzi jednego obozu, było potrzeba serc naszych, aby dać świadectwo prawdzie i oddać hołd pracy i zasłudze Wielce Szanownych Panów, **którzy całe życie służyli uczciwie i ofiarnie Polsce i jej ludowi**.

Przed lat 15 pozostaliśmy wierni ideałom, jakie Wam przyświecały, dziś czcząc Was ślubujemy, że na tej drodze wytrwamy dla dobra Państwa i ludu.

* * *

Do honorowego Prezydjum wybrano jednomyślnie jako przewodniczącego b. ministra pełnomocnego w Czechosłowacji i b. posła p. **Zygmunta Lasockiego** jako prezesa; prezesa stronnictwa p. **Wincentego Witosa** i p. senatora Andrzeja Średniawskiego, jako wiceprezesów, b. posła Gruszkę, jako sekretarza.

Po zagajeniu i po wyborze Prezydjum honorowego b. poseł Gruszka odczytał szereg telegramów i pism od osób, które nie mogąc brać udziału w uroczystości nadesłały swoje gratulacje, a to: od b. senatora **Długosza**, od b. posła **Wróbla**, od **Curusia**, **Pawlicy**, od b. posła **Mikołaja Reya**, od b. marszałka Sejmu **Rataja**, od Zarządu powiatowego w Nowym Sączu, od b. długoletniego redaktora **Józefa Rączkowskiego** i t. d.

Przytaczamy treść listów: hr. Reya jako jednego z założycieli „Piasta“, oraz J. Rączkowskiego jako długoletniego naczelnego redaktora pisma.

List pierwszy brzmi:

Wielce Szanowni Panowie!

Jest mi niewymownie przykro, iż jutro nie będę mógł wziąć udziału w tak zaszczytnem zebraniu, gdziebym spotkał jeszcze cały szereg dawnych kolegów pracy politycznej i społecznej.

Niestety, od soboty jestem ciężko chory i lekarz Dr Majewicz nie wypuszcza mię z opieki swej, trzymając w łóżku i zakazując wszelkich nerwowych wzruszeń.

Żałuję też bardzo, gdyż pragnąłem Panom, a szczególnie Kolegom z lat minionych naszym najmilszym za współpracę i przyjaźń i zaufanie okazane podziękować, a też prostując niektóre zbyt pochlebne słowa, jak te, że uzbroiłem cały oddział legjonowy (a dałem tylko 50.000 koron) i że setki morgów dałem inwalidom (a dałem tylko 100 morgów), dzięki złożyć, Kolegom, co w listopadzie roku zeszłego raczyli sobie mój drobny współudział w zasłudze ogólnej „Piasta“ przypomnieć.

Serdeczne Bóg zapłać za te dobre słowa i nadal polecam się Waszej pamięci.

Na zakończenie składam życzenia, aby „Piast“ nigdy nie zboczył z drogi Kościuszkowskich zasad: „Wolność, całość i niepodległość Ojczyzny i tylko Ojczyźnie służył, starając się być „strojem w roztroju“ jak to czynił w maju 1917 r., w listopadzie 1918 r., w lipcu 1920 r., i w maju 1926 r., a wiekopomną chwałą i wdzięcznością u potomnych się okryje.

Wasz sługa i dawny kolega

Mikołaj Rej.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1929.

* * *

P. J. Rączkowski pisze:

Nie mogąc przybyć osobiście na uroczystość 15-lecia tygodnika „Piast“ przesyłam tą drogą życzenia trwałego rozwoju, pismu, które przez lat dziesięć miałem zaszczyt prowadzić.

Każde czasopismo dokumentuje potrzebę i rację swego istnienia siłą wpływu, jaki zdoła uzyskać w społeczeństwie. Pod tym względem inicjatorzy Wydawnictwa „Piast“ mają prawo być dumni ze swego dzieła. W okresach dla narodu polskiego przełomowych, wpływ „Piasta“ na szerokie rzesze ludu był istotnie wielki. W czasie wojny światowej „Piast“ niósł w masy ideę niepodległości Polski i tę ideę w nich gruntował. Po uzyskaniu niepodległości „Piast“ stał się krzewicielem myśli państwowej w masach ludowych. Zaznaczył się więc silnie w dążeniu do odzyskania państwowości i w pracy nad umocnieniem i rozwojem Państwa. Fakty, dziś już należące do historji, stwierdzają to wyraziście. Dość wspomnieć rezolucję Włodzimierza Tetmajera z dnia 28 maja 1917. wykutą w „Piaście“, dość wspomnieć okres najazdu bolszewickiego i czyn, na jaki się wówczas zdobył lud polski, stojący w swojej masie pod sztandarem „Piasta“.

Przebiegając myślą dzieje piętnastolecia Wydawnictwa, nie mogę nie poświęcić słów paru tym, co w pracy nad krystalizacją ideologji „Piasta“ brali żywy i ofiarny udział. Ze czcią wspominam śp. **Michała Jedynaka**, przepiękny typ włościanina- obywatela, oraz śp. **Włodzimierza Tetmajera**, który cały był jednem wielkiem sercem, gorejącem ukochaniem Polski i ludu. Nie mogę nie wspomnieć o śp. **Władysławie Reymoncie**, który już w czasie wojny światowej nawiązał pierwszy kontakt z „Piastem“.

Odeszły od nas te piękne, jasne duchy. Oby posiew ich ideologji był zawsze drogowskazem dla pisma, które ich w jednym szeregu koło siebie skupiło.

Uważam też za obowiązek złożyć hołd pamięci **Franciszka Piątkowskiego** z Łyczany, przedwcześnie zmarłego działacza, który w czasie wojny wiedzą swoją służył ofiarnie szerokim rzeszom czytelników „Piasta“.

Ze serdeczną wdzięcznością wspominam **tych**, co współpracą swoją ułatwili pismu spełnianie jego wielkich zadań w okresach, dla narodu i ludu najcięższych. **Andrzej Kędzior**, swemi autorytatywnemi artykułami z dziedziny politycznej i fachowej, oraz światłą radą; **hr. Zygmunt Lasocki**, wielki opiekun ewakuowanych w czasie wojny, swoją mrówczą pracą nad ulżeniem doli tych najnieszczęśliwszych: **hr. Mikołaj Rey**, szerokiem ujmowaniem politycznych zagadnień; **Władysław Długosz**, inicjatywą i rozmachem działania; wreszcie czołowi ludzie Stronnictwa Ludowego: **Andrzej Średniawski, Wincenty Witos**, — wytworzyli atmosferę, w której „Piast“ musiał się stać pismem, wśród ludu w pewnym okresie najpoczytniejszem i najwpływowszem.

Nie mogę Wreszcie pominąć pozytywnych zasług, jakie dla pisma położyli pp. **dr. Franciszek Bardel, inż. Jan Bryl i prof. Gabrjel Dubiel.**

Tradycja — to ważki czynnik w życiu tak człowieka, jak narodu. Niemniej ważki — w życiu pisma. Życzę „Piastowi“, by z tradycji, jaką posiada, czerpał zapał do dalszej pracy dla dobra ludu i Państwa.

Józef Rączkowski.

* * *

Przewodniczący udzielił głosu dyr. **Krowickiemu.** Z braku miejsca nie możemy niestety powtórzyć wygłoszonych mów w całości, musimy ograniczyć się do krótkiej wzmianki co do osób mówców i treści ich przemówienia.

W szczególności z przemówienia dyr. Krowickiego przytaczamy końcowy ustęp, który brzmi:

Z okazji uroczystości 15-lecia założenia Ludowego Towarzystwa wydawniczego „Piast“ pragnę przedstawić w krótkości stan gospodarczy, oraz rozwój Towarzystwa od czasu jego założenia po dzień dzisiejszy.

Jak Panom wiadomo, rok 1913 był rokiem założenia stronnictwa Piasta; w konsekwencji założenia klubu P. S. L. „Piast“, sprawa własnego organu prasowego stała się nieodzowną koniecznością, dla stronnictwa, by stronnictwo nasze nietylko rozszerzało się, ale by pozyskiwać mogło dla swoich idei miljonowe rzesze ludu polskiego.

Konieczność ta stała się z każdą chwilą więcej paląca i nagląca, choćby z tego względu, że już w początkach założenia stronnictwa, ataki na nas stawały się coraz więcej zjadliwe i zacięte.

Należało je odpierać, i samemu atakować, a uskutecznić to można było jedynie przez własną prasę, której powstanie Wam, Czcigodni Panowie Założyciele, zawdzięczamy.

Początki Towarzystwa są Panom szczegółowo znane. Dziś pragnę jedynie przedstawić Panom stan gospodarczy i finansowy Towarzystwa, jego rozwój, oraz znaczenie dla ogółu ludu wiejskiego, jak również jego znaczenie dla Państwa.

Znaczenie dla ogółu ludu wiejskiego dlatego, że „Piast“ jest organem pracującym nad uświadomieniem ludu polskiego po linji programu, jaki mu idea ludowa nakazuje.

Dla dobra Państwa „Piast“ pracuje i pomimo wszystko pracował będzie, bo dobro Państwa jest jego troską — jest jego wielkim obowiązkiem, i zawsze niem będzie.

Początki wydawnictwa były, jak zwyczajnie każdy początek, trudne — nie znaczy to jednak, by wydawnictwu trudno było zdobywać czytelników — trudności leżały w finansach wydawnictwa.

W dalszym ciągu p. dyrektor Krowicki przedstawia stan finansowy wydawnictwa od założenia „Piasta“ aż po dzień dzisiejszy i sprawę udziałów.

Wielki człowiek

na tle historycznych czasów.

Pogrzeb Marszałka Francji, Anglji i Polski, Ferdynanda Focha (czyt. Fosza), zwycięscy w Wielkiej Wojnie, urządzony przez Trzecią Republikę, był największą manifestacją żałobną, jaką pamiętają współcześni.

Zwycięstwo Fosza w Wielkiej Wojnie zmieniło kartę Europy gruntownie. Dzięki temu zwycięstwu runęły słupy graniczne, wbite nieprawnie w żywe ciała narodów; uciemiężone narody odzyskały swój wolny byt. O tych etapach, które prowadziły do zwycięstwa, wspomnę krótko.

*

Ludność na ziemiach Polski, pod panowaniem i okupacją Austrjaków i Niemców, karmiona komunikatami sztabu niemieckiego, nie zawsze zdawała sobie sprawę z tego, co dzieje się za okopami i kordonami wojsk.

*

Etapami, któremi koalicja szła do zwycięstwa, były: Czterodniowa bitwa nad Marną od 6 do 9 września 1924. Zwycięstwo Joffre'a (czyt. Żofra) nad Niemcami. Zwycięstwo to przekreśliło wszystkie pierwsze plany niemieckiego szefa sztabu, generalnego Moltkego. To też z nazwiskiem marszałka Francji Joffre'a (Żofra) łączy się ocalenie świata przed zwycięstwem niemieckiem.

*

Drugim etapem, to Verdun. Nazwa ta już przeszła do historji na wieczne czasy, jako symbol heroicznej obrony. Verdun, to Termopile naszych czasów. Cały świat z niezwykłem zainteresowaniem śledził bohaterską obronę tej twierdzy.

Każdą piedź ziemi okupiono tu strumieniami krwi. Niespotykane bohaterstwo i bezprzykładna w dziejach obrona na stokach wzgórz verduńskich, to najpiękniejsza karta historji Wielkiej Wojny.

Kiedy oficer francuski, broniący pozycji ze swoim oddziałkiem, zdziesiątkowanym przez huraganowy ogień — widzi kolumny nacierających Niemców — widzi szczupłość swoich sił, któreby się przeciwstawiły natarciu, woła: „Umarli — naprzód!“ — okrzykiem tym nawet ciężko rannych pobudza do obrony.

Obok Chapelle St. Fine koło fortu Souville (czyt. Suwil), w miejscu, do którego Niemcy, w ostatnim wysiłku dotarli, wystawiono po wojnie pomnik, symbolizujący bohaterstwo: skrwawiony, ostatnim wysiłkiem dźwigający się lew.

A siła ognia niemieckiego? W ciepły czerwcowy wieczór 1916 r. na mały odcinek padło 200.000 pocisków różnego kalibru w przygotowaniu ataku. Kiedy dowództwu niemieckiemu zdawało się, że tam już nie powinno być żywego ducha, 80.000 Niemców szło do ataku. I w tem piekle, młóconem przez granaty z zatrutemi gazami, gdzie rannych nie było komu odtransportować do tyłów — bez pożywienia i wody — ostała się jednak taka siła, że ten szalony atak rozbił się o pozycje francuskie.

A cóż się musiało dziać na największym forcie Douaumont (czytaj: Duomon), w samem sercu bitwy?

W bok od fortu — „Okop bagnetów“. Dnia 11 czerwca 1916 roku stał w tym okopie oddział 137-go pułku, gotów do ataku. Padło kilka ciężkich pocisków niemieckich, zasypując żywcem nieszczęsnych. Nad ziemią sterczą jeszcze bagnety zasypanych. Amerykanie nad tym „Okopem bagnetów“ wybudowali pomnik, długi blok betonowy na niskich słupach.

„Nie przejdą“ — to było hasłem obrońców Verdun.

*

Do odznaczeń innych państw Polska dodała Verdunowi swój skromny krzyż „Virtuti Militari“.

*

I czy naród, który zdobył się na Verdun — nie miałby zdobyć się na ostateczne zwycięstwo?

*

Trzecim etapem i to końcowym, to lipiec 1928 — zwycięstwo Fosza nad Marną — nad tą Marną, gdzie na początku wojny Żofr pobił Niemców.

*

Marszałek Fosz zaczął wojnę jako dowódca 20 korpusu. Z końcem sierpnia obejmuje już dowództwo 9-tej armji i będąc w centrum linji w czasie bitwy nad Marną 6 do 9 września 1914 przyczynia się do zwycięstwa. W listopadzie

Niestety, ustawiczna dewaluacja, najpierw korony, a następnie marki polskiej, skreśliła nietylko w zupełności przytoczone zyski, ale bardzo poważnie groziła w sam byt wydawnictwa.

Z chwilą ukończenia wojny, gospodarka stale się poprawiała i dziś wydawnictwo ma gospodarkę wzorową, będącą przedmiotem zazdrości innych wydawnictw, które nie wychodzą z podziwu, że „Piast“, mimo tylu masowych konfiskat, ataków i innych represji, nietylko istnieje, ale stale rośnie w znaczenie i siłę Czytelników.

Okresy pomajowe były dla wydawnictwa nadzwyczaj ciężkie — trwały jednak krótko, gdyż ludność wiejska chwilowo niejako odurzona wypadkami, corychlej do „Piasta“ wróciła i wraca.

Obecna sytuacja wydawnictwa jest korzystną — wydawnictwo ma byt zapewniony, nawet będzie mogło kontynuować myśl Czcigodnych Założycieli, by „Piast“ był nietylko pismem politycznem, ale naprawdę oświatowem i gospodarczem. Osiągnie się to przez dodatki gospodarcze czy oświatowe i t. p. Oczywiście nie nagle, ale po uzyskaniu przez wydawnictwo silnych podstaw finansowych, któreby pracę tę gwarantowały na stałe, a nie dorywczo.

Obecny stan finansowy wydawnictwa jest o tyle dobry, że **wydawnictwo idzie li tylko o własnych siłach**, nie oglądając się na żadne dotacje. czy datki, **rozwijając się i rosnąc, jak na obecne ciężkie położenie ludności wiejskiej, nadzwyczaj dodatnio.**

*

Po dyr. Krowickim zabrał głos **poseł Brodacki,** jako naczelny redaktor „Piasta“. Nawiązując do słów Mickiewicza „nutę pieśni im dajcie“ uważa mowca za taką zasadniczą nutę w programie Piasta:

Niepodległość, — pracę by Polska stała się własnością duszy chłopskiej,

dobrobyt materjalny wsi,

wychowanie ludu w światopoglądzie chrześcijańskim, który, jako podstawowy czynnik kultury zachodniej oprzeć się może zwycięsko bolszewizmowi, najgroźniejszemu wrogowi Polski.

*

B. poseł Wójcik w krótkiem treściwem, pełnem trafnych uwag przemówieniu, zastanawiając się nad różnymi kierunkami w ruchu ludowym, nad programami poszczególnych grup ludowych wyraził niezłomne przekonanie, że program P. S. L. Piasta jako najlepiej odpowiadający potrzebom i interesom chłopów, zjednoczy wszystkich chłopów w Polsce w potężny obóz ludowy.

Przewodniczący **b. poseł Lasocki** poświęcił swoje przemówienie rozpamiętywaniu działalności stronnictwa w okresie ubiegłego 15-lecia, w szczególności czasu wojny, gdzieto z **pism ludowych jedynie Piast docierał do najdalej wysuniętych okopów,** a posłowie ludowi, w miarę sił starali się ulżyć okropnej doli ludności wiejskiej.

*

Senator Średniawski, wspominając starych szermierzy w służbie ideji ludowej, których śmierć zabrała z posterunku, dziękował wszystkim, którzy pracą swą przyczynili się do rozwoju pisma i stronnictwa.

*

Ostatni przemówił **prezes Witos,** opowiadając okoliczności, wśród których powstało pismo i nazwa jego — jakie gwiazdy przewodnie przyświecały założycielom Nakreślił rolę, jaką stronnictwo odegrało w przełomowych chwilach dla narodu i państwa polskiego.

Z dumą możemy powiedzieć, że tam, gdzie ważyły się losy Rzeczypospolitej, gdzie chodziło o stwierdzenie, że salus Reipublicae suprema lex, tam zawsze był Piast, przenosząc interes państwa nad interes partji.

Na nic nie zda fałszowanie historji, daremny trud zniszczenia Piasta, idei zabić nie można — przyszłość należy do tych, co mają ideję wielką — program państwowo-twórczy i w służbie tychże wytrwają do końca.

Po zakończeniu uroczystej części programu odbyła się wspólna fotografja, a następnie śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

Przemawiali dyr. **Marchwicki,** poseł **Brodacki, Dr Włodek,** poseł **Dr Kiernik, Jantek z Bugaja, W. Zajda,** prezes pow. Zarządu w Makowie, p. **Marcinkowski** imieniem **młodzieży.**

Toastem „niech żyje nasza serdeczność“ zakończono tę familijną uroczystość, która na długo pozostanie w miłej pamięci uczestników Zjazdu.

GABRJEL DUBIEL.

Jak powstawał „Piast“?

Powszechnie wiadomo, że „Piast“, jako ugrupowanie polityczne, urastał powoli jako reakcja przeciw ujawniającym się stopniowo spekulacjom geszefciarskim **Stapińskiego.**

Już w r. 1907 za czasów namiestnikostwa Andrzeja Potockiego szły podziemne słuchy, że p. Jan odbywa tajne narady pod „Baranami“ w Krakowie, zapewne nie w tym celu, by „rosła siła na stańczyków“ (ulubione motto „Przyjaciela Ludu“). Miał w tem pomagać pewien ludowiec-mecenas, ale to niepewne.

Jednakże autorytet Stapińskiego, zwłaszcza od chwili wstąpienia ludowców do „Koła Polskiego“ w Wiedniu (krok ten, który w opinji radykalnej demokracji uchodził wówczas za polityczną woltę, przygotował na kongresie w Rzeszowie w sposób wielce dowcipny p. **Jan Dąbski** — o czem przy innej sposobności) był w kraju i Stronnictwie tak wielki, że knowania jego, zresztą dość nieuchwytne, prócz półgłośnych szmerów i nieśmiałych protestów głębszej detonacji wśród leaderów partji nie wywołały.

Pierwszym, który Stapińskiemu w sposób zdecydowany zarzucił na Radzie Naczelnej Stronnictwa (sala Rady Powiatowej w Krakowie, rok 1909) korupcję, był ś. p. **Franciszek Stefczyk.** Assumpt do tego w owym czasie heroicznego ataku na partyjnego władykę dały temu zasłużonemu działaczowi dwa fakta: sprzedaż koncesji na Bank Ludowy we Lwowie za 100.000 koron i zagarnięcie tych pieniędzy dla siebie, oraz „pożyczka“ 2.000.000 koron od ówczesnego ministra skarbu Bilińskiego dla głośnego w swoim czasie „Banku Parcelacyjnego“, którego p. Jan był założycielem i ruchliwym orędownikiem.

Stapiński atoli, który w tym okresie miał swoją „radość życia i tworzenia“, nie był na tyle naiwny, aby, doszedłszy do głosu po swym oskarżycielu, zaprzątać się niepewnem w skutkach obalaniem jego argumentów, jeno z właściwą sobie werwą i tupetem wykonał w stronę prokuratora sztych niezawodny: p. Stefczyk został nasłany do Stronnictwa, aby rozbić nasz najcenniejszy, panie dobrodziejaszku, klejnot — jedność ludową.

To wystarczyło! Atak na całym odcinku został załamany. Mniejszość po stronie ś. p. Stefczyka była aż nadto widoczną.

Jednak grudka śniegu (narowy Stapińskiego) miała już swój pęd ku dołowi. W 1912 i 1913 r. zaistniała niesłychanie żywotna kwestja reformy sejmowej ordynacji wyborczej — potężny etap na drodze do złamania wszechwładzy galicyjskich wielmożów.

Stapiński był już wtedy wyrobionym graczem. Rozmachu swego (był wtedy wiceprezesem Koła Polskiego i jednym z najwpływowszych „wiedeńskich“ parlamentarzystów, nie hamował małostkowymi skrupułami.

„Pieniądz — to grunt“ — mawiał wtedy do niepojętnego w tej dziedzinie Jana Dąbskiego, korespondenta „Kurjera Lwowskiego“.

W tej atmosferze bez większych boleści — zwłaszcza że wytrawnych akuszerów nie brakło — urodził się pakt: Hr. Stürgh — ówczesny premjer austrjacki — Jan Stapiński. W pakcie tym hr. Stürgh zastępował interesy stańczykierji galicyjskiej, p. Jan symbolizował dobro ludu polskiego, który losy dziejów rzuciły pod berło Habsburgów. **Układ gwarantował preponderancję (przewagę) galicyjskiej konserwy w przyszłej ordynacji wyborczej, a „dobro ludu“ otrzymywało jako osobną rekompensatę 100 tysięcy koron — naturalnie na ręce p. Stapińskiego.** (Cwane stańczyki wypłaciły na wszelki wypadek tylko 80.000 koron). W tranzakcji tej ze strony polskich konserwatystów wyróżnili się ożywioną aktywnością: ś. p. hr. W. Z. i wybitny polityk krakowski, zbliżony dziś do „sanacji“, którego nazwiska ze względu na schyłek żywota, poza tym „lapsusem“ zresztą nieposzlakowanego, nie wymieniam.

Lecz gdy wiadomość o tej nowej frymarce wodza ludu doszła do poselskich kół ludowych, powstała wśród nich mocna reakcja.

Detonacja doszła i do kraju i obudziła w nim potężne echo. Opozycja przeciw dotychczasowej prawie że dyktaturze partyjnej Stapińskiego wzmogła się niesłychanie na sile. Na głowę uznawanego dotąd bez zastrzeżeń przywódcy padły gromkie ciosy nieodpartych zarzutów. Działo się to w listopadzie r. 1913. To też część prasy krajowej, w pierwszym rzędzie „Krakowski Kurjer Codzienny“ (korespondentem jego wiedeńskim był wówczas p. Tomasz Pluta, obecnie redaktor „Dziennika Narodowego“ w Piotrkowie) tych posłów ludowych, którzy zaprotestowali przeciw „praktykom“ Stapińskiego i wyłamali się z pod jego kierownictwa, nazwał „Belwederczykami“ *).

(Dalszy ciąg tych interesujących wspomnień zmuszeni jesteśmy z braku miejsca odłożyć do następnego numeru).

*) Bohaterzy powstania listopadowego w r. 1830 rozpoczęli je od zdobycia Belwederu w Warszawie, siedziby W. Ks. Konstantego.

1914 roku jest głównym twórcą zwycięskiego oporu nad Yzera. W roku 1916 przygotowuje współdziałanie francusko-angielskie nad Sommą, a w maju 1917 roku zostaje szefem sztabu francuskiego obok Petaina (czyt. Petena), jako głównodowodzącego. Dnia 26 marca 1918 roku, po rozpoczęciu wielkiej ofenzywy niemieckiej, zostaje naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych, do których i armja polska we Francji należała, i odnosi zwycięstwo.

*

Powracającą triumfalnie armję sprzymierzoną witał w Paryżu cały francuski rząd z prezydentem Republiki na czele, parlament, ciała dyplomatyczne, członkowie konferencji pokojowej, w której zasiadali i Polacy.

Popod Łuk Triumfalny, budowany dla Wielkiej Armji Napoleona — a zabarykadowany łańcuchami i słupami, by popod niego nie mogli przejść Prusacy, wkraczający w roku 1871 do Paryża — miały przechodzić zwycięskie wojska koalicyjne. W tej wielkiej defiladzie narodów brało udział również wojsko polskie. Na czele pochodu jechał Fosz, a obok niego Żofr. Maszerowali Amerykanie, Anglicy, Włosi i t. d. Ukazanie się Polaków tak opisuje naoczny świadek:

„Nagle jednak wśród nieprzerwanych okrzyków zabrzmiały jakieś dźwięki jaśniejsze jeszcze, szczególnie radosne, z bliskiego serca, tak się wybijające, jak czasem przenikliwe dzwonki srebrne wśród mosiężnych.

Czyżby nagle już Francuzi?

Nie. To biały orzeł na czerwonem polu i czapki rogate. To Polacy.

Taka burza oklasków się zerwała, tak się podniosły trybuny, tak się rozruszał tłum, tak zahuczało od okrzyków: „Vive la Pologne!“, że istotnie czuło się, iż te rzesze francuskie witają Polaków niemal jak zupełnie swoich.

Nikt tam z pewnością w tej chwili nie myślał, że Polacy temu Łukowi Tryumfalnemu bliżsi są rzeczywiście, niż ktokolwiek inny ze sprzymierzonych. Boć przecież żołnierz polski był właśnie w tej Wielkiej Armji Napoleońskiej. A wśród nazwisk jenerałów cesarskich, które są wyryte w kamieniu tej bramy zwycięsców, widnieją także nasze nazwiska: Poniatowski, Dąbrowski, Zajączek, Sułkowski, Chłopicki. O tem napewno nikt uchwytnie nie pamiętał w owej chwili. Ale te stare związki weszły w krew pokoleń francuskich i sprawiły, że w narodzie francuskim dziedzicznie i bezwiednie istnieją najlepsze uczucia dla narodu polskiego.

Gdy chorąży polski nieco dalej szczęśliwym odruchem pierwszy z przechodzących skłonił sztandar Bajończyków przed kalekami wojennemi, uniesienie jeszcze się wzmogło.

*

Pokój, w którym zmarł 20 marca 1929 roku, o godzinie 5 min. 45 wieczorem ś. p. Marszałek Foch, oświetlony był pod wieczór, po śmierci, dwiema świecami u wezgłowia łóżka. Nad głową wielki krzyż z Chrystusem na tle godeł wszystkich Państw sprzymierzonych, z lewej strony duża fotografja Marszałka z jen. Weygand'em na stopniach wagonu, w którym podpisano zawieszenie broni, z drugiej na kominku portret przyjaciela jen. Weyganda. W ręce Zmarłego dano krzyż, w którym znajdowały się relikwje z Krzyża Chrystusa.

*

Wszystkie narody, które w wielkiej wojnie walczyły pod dowództwem Wielkiego Wodza, wysłały na pogrzeb najwybitniejszych swych reprezentantów:

Anglja, — następcę tronu.

Czechosłowacja — prezesa Rady ministrów i oddział wojskowy.

Włochy — marszałka Caviglie i oddział bersalierów.

Jugosławja i Rumunja — wybitnych swoich przedstawicieli i oddziały wojsk.

A Polska? — generała dywizji Romera.

*

Oprócz kilku oficerów polskich w pogrzebie wzięli udział polscy Sokoli i Hallerczycy.

*

Zwłoki Wielkiego Wodza spoczęły w kościele Inwalidów, gdzie spoczywają najwięksi wodzowie francuscy i cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte.

EUGENJUSZ BIELENIN.

Świadectwo prawdzie!

Od b. posła **Dra Wróbla**, otrzymaliśmy stenogram mowy jego, wygłoszonej w parlamencie austrjackim w **dniu 7. II 1918 roku.** Z mowy tej przytaczamy wyjątki na dowód, że kiedy „dzisiejsi opiekunowie“ chłopów pochowali się w mysie dziury, a dzisiejsi „oberpatrjoci“ oburącz trzymali się państw centralnych, **posłowie ludowi** piętnowali krzywdy i nadużycia na ludności małopolskiej popełniane — **śmiało głosili prawo Narodu polskiego do Niepodległości.** **Redakcja.**

Kiedy wojna wybuchła, działo się coś strasznego w naszym kraju. Przychodzą z zachodu obcy ludzie i obejmują rządy kraju, obejmują administrację kolei, biorą w swe ręce władzę nad życiem i krwią naszą. A byli to przeważnie ludzie wrogo dla kraju usposobieni, których władze państwowe wysłały w tym celu, aby państwu pomagali w oddaniu wszystkich środków i zasobów kraju na usługi państwa. Wszczęło się prześladowanie i nagonka przeciw społeczeństwu polskiemu, obwiniano cały polski naród o zdradę i to w chwili, kiedy każde polskie serce płonęło nienawiścią przeciw caratowi, kiedy dzieci z ławy szkolnej biegły do polskich legjonów, aby zwalczać carat. W takiej to chwili nasłano nam szpiclów z zachodu, którzy nas na każdym kroku śledzili i oczerniali bez żadnych dowodów.

Przyszły wkrótce rekwizycje. Jak się dowiadujemy z telegramów, otrzymanych z kraju — właśnie odbywa się tam rekwizycja bydła w asystencji wojskowej — a to w kraju, którego stan bydła spadł na 47% stanu przedwojennego. Jeżeli się nadto zważy, że te 47% to prawie szkielety wychudłe, to niewątpliwie — o ile się rozchodzi o ilość mięsa — stan obecny nie przynosi 20% stanu przedwojennego.

Zrozumiecie więc Panowie, dlaczego podnosimy krzyk i dlaczego żądamy, aby naszemu drobnemu rolnikowi, który już przed wojną z trudnością mógł żyć, nie odbierano możności jego marnej egzystencji, bo inaczej może przyjść coś strasznego. Głód jest złym doradcą, a jeżeli się jest do tego zmuszonym, musi się człowiek chwytać samopomocy. (Potakiwania). Niema się innego wyboru. Lecz, gdyby taki wypadek miał nastąpić, wtedy nie my ponosimy winę, ale ci, którzy nas do tego stanu doprowadzili.

A jak się ma sprawa z zaopatrzeniem ludności w opał?

Muszę tu podnieść uroczysty protest przeciw temu, że galicyjskie namiestnictwo wykluczyło ludność wsi od poboru węgla. Jest to niesłychane! Miasta otrzymują od czasu do czasu nieco węgla, ale ludność wsi jest zasadniczo wykluczona od poboru węgla, a ponieważ rząd nie uznał za rzecz wartą trudu, aby ludność wiejską zaopatrzyć w drzewo opałowe, to ludność ta niema możności egzystencji w zimie, bo niema ani drzewa ani węgla na opał.

Wspomnę tu o zwalnianiu z wojska.

W kraju rolniczym, jakim jest Galicja, gdzie nie możemy się obejść bez sił roboczych, nie daje się prawie żadnych zwolnień. Procent zwolnień, który przypada na Galicję, jest tak znikomy w stosunku do procentu zwolnień w innych krajach, że się to rzeczywiście śmiesznem wydaje i że każdy musi się oburzać na tę niesprawiedliwość w traktowaniu ludności, która najwięcej była zmuszona znosić nędzę i dolegliwości wojny.

W nagrodę za to wciskano ludności pożyczkę wojenną.

Uchwala się prawa, wydaje się rozporządzenia, których się zupełnie nie respektuje i nie wykonuje. Dlatego ludność traci zaufanie do władzy państwowej. Znamy bardzo wiele wypadków, w których prawa, a nawet zasadnicze prawa państwa zostały podeptane przez sam rząd.

Wysoka Izba i Izba Panów stwierdziły jednomyślnemi uchwałami, że rząd hr. Stürgha po wiele razy wykroczył przeciw ustawie zasadniczej państwa. Pytam jednak, co stało się temu rządowi za pogwałcenie ustaw zasadniczych? Zupełnie nic!

Jeżeli na to może sobie pozwolić rząd, którego członkowie złożyli na ręce cesarza uroczystą przysięgę, że będą się trzymać ustaw zasadniczych i wogóle ustaw państwa, dlaczegożby nie miałby sobie pozwolić pojedyńczy urzędnik na deptanie praw i rozporządzeń?

Nie dziw przeto, że komendant żandarmerji — austrjacki pułkownik Grafenauer, odważył się w czasie wojny podeptać wszelkie prawo i taki rozkaz wydać do galicyjskiej żandarmerji: „Rozkaz galicyjskiej komendy żandarmerji z 20 sierpnia 1914 r. ekshibit Nr. 368 tajne“, powiedziano tam: „na mocy rozkazu z 16 sierpnia 1914 Nr. 403 tajne, należy każdego podejrzanego o zdradę w krótkiej drodze ukarać śmiercią“.

Komendant żandarmerji pozwala sobie upoważnić żandarmów, aby każdego podejrzanego o zdradę, bez sądu, bez oddania go sądowi polowemu, jak ówczesne prawo nakazywało, natychmiast na miejscu uśmiercić! To jest straszne! Ów potwór żandarmski, który do tej chwili urzęduje, czuje, że w Austrji można prawo podeptać, uważa, że w Austrji można biedną, lojalną ludność wystrzelać bez cienia dowodu jakiejkolwiek winy. Skutkiem tego było, że w Galicji, jak to już kolega nasz poseł Długosz w delegacjach podniósł: około 30.000 niewinnych mieszkańców rozstrzelano bez sądu z pogwałceniem prawa i przeciw poczuciu ludzkości.

Przechodzę do sprawy najważniejszej, jaką dla nas jest sprawa Polska.

Obawiam się, że bardzo wielu dziś jest w błędzie co do rzeczywistego stanowiska Narodu Polskiego w odniesieniu do sprawy polskiej. Polski program nie był obecnie stworzony i postawiony, polski program jest tak dawny, jak podział Polski, albowiem od chwili strasznego i przeciwnego wszelkiemu prawu podziału Polski, zrozumieli polscy patrjoci, że odbudowanie Polski jest historyczną koniecznością i zaczęli natychmiast o tem myśleć, aby pracować dla niepodległej i zjednoczonej Polski, a to tak długo, aż doprowadzi się do jej zmartwychwstania.

Dlatego zaraz po podziale żywego organizmu Polski, wybuchło powstanie Kościuszki, które było świętem testamentem dla wszystkich Polaków. Czy chcecie panowie szukać za powodami, dla których Polacy czują się w prawie żądać wobec całego świata odbudowania i zmartwychwstania swojej Ojczyzny?

Jest to prawem naturalnem każdego człowieka i każdego narodu, takiem prawem narodu, jakiego objawy widzimy nawet w świecie zwierzęcym, gdzie każde stworzenie chce mieć swój kącik, w którymby się czuło bezpiecznie u siebie.

Chodzi tu przecie o wielki Naród, który może się chlubić tysiącletnią pełną chwały przeszłością, który w tej tysiącletniej przeszłości tak często oddał ogromne usługi zachodniej kulturze, który był w on czas ostoją wolności w Europie, kiedy zachodnie narody Europy znosić musiały najgorszą tyranję.

A w ostatnim czasie słyszeliśmy z ust pruskiego ministra spraw wewnętrznych straszne słowa. Powiedział (mowca czyta:) „W prasie była omawiana myśl pewnego rodzaju autonomji dla prowincji Poznań i Prus Wschodnich. Oświadczam zgóry, że wszelka myśl, aby zburzyć jednolitość pruskiego państwa przez jakąkolwiek autonomję, nie może być zupełnie poddana pod dyskusję. Przyrzeczeń danych Polakom będziemy mogli tylko wtedy dotrzymać, jeżeli premissy, pod któremi były dane, będą spełnione“.

A więc nawet o autonomji nie można myśleć w tem państwie, w którem tyle miljonów Polaków na ziemi swoich praojców żyje, gdzie stała kolebka Państwa Polskiego. A przecie to państwo, jako całość, mianowicie Rzesza niemiecka uznała zasadę: bez odszkodowań, bez aneksji, prawo stanowienia narodów o sobie! Do tych zasad dał nam pruski minister Spraw Wewnętrznych wspaniały komentarz.

Panowie! Widzimy już brzask jutrzenki wolności wszystkich narodów. Ta ludzkość, przesiąknięta krwią, nie spocznie, aż wszystkie narody ziemi będą wolne. I Naród Polski nie spocznie, dopóki nie zmartwychwstanie, jako całość, złączona z wszystkich zaborów z dostępem do morza, jak mu się to historycznie i prawnie należy. I dlatego pokładamy nadzieję w Bogu Wszechmogącemu, że dopomoże naszej sprawiedliwej sprawie i prosimy Go, aby dał ludzkości trwały i sprawiedliwy pokój, wszystkim narodom wolność, a naszej ukochanej Ojczyźnie jaknajrychlejsze zmartwychpowstanie.

Dr I. Wróbel.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Na wystawę do Poznania.

Ilość rodaków naszych z Ameryki Północnej, którzy zgłosili swój przyjazd na Powszechną Wystawę Krajową, dosięga 30.000.

Komitet dla spraw P. W. K. w Poznaniu przy Kuratorjum Okręg. Szkol. w Poznaniu zarejestrował dotychczas liczbę 100.000 uczestników wycieczek młodzieży szkolnej, które przybędą na wystawę.

—oOo—

Koncert Paderewskiego w Brukseli.

W Teatrze Królewskim w Brukseli dał koncert I. Paderewski. Dochód z koncertu 130.000 franków zdeklarował p. Paderewski na cele dobroczynne. Na koncercie był obecny król, królowa i przedstawiciele świata dyplomatycznego.

—oOo—

Lekka zwyżka kursu dolara.

Nieznaczna zwyżka kursu dolarów gotówkowych wywołała bardzo silne zaniepokojenie w kraju. Na skutek tego Bank Polski wydał komunikat uspokajający, wyjaśniając, że zwyżka kursu dolarów tłumaczy się przejściowym brakiem gotówki dolarowej na rynku. Bank Polski zapowiedział, że w zagranicznych depozytach posiada wystarczające sumy na zaspokojenie każdego zapotrzebowania i część tych sum sprowadza do Warszawy.

—oOo—

Konferencja kolejowa w Warszawie.

Dnia 10 b. m. rozpoczęły się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Komunikacji obrady międzynarodowej konferencji kolejowej, która zajmie się uzupełnieniami i zmianami w taryfie towarowej, regulującej bezpośrednią komunikację czesko-słowacko-polsko-sowiecką i austrjacko-polsko-sowiecką.

—oOo—

Krwawe zajścia na ulicach Berlina.

W tych dniach ulice Berlina były widownią krwawych starć policji z komunistami. Komuniści, których działalność w Berlinie znacznie się wzmogła, postanowili urządzić demonstrację przed gmachem parlamentu. Pochodowi zastąpiła drogę policja, jednak nie wytrzymała naparcia komunistów, dopiero z chwilą, gdy na pomoc przybyły inne oddziały policyjne, stoczono z komunistami formalną bitwę. Kilkadziesiąt osób jest ciężko rannych.

—oOo—

Międzynarodowe zwalczanie fałszerstwa pieniędzy.

W Genewie odbyła się międzynarodowa konferencja, celem zawarcia umów dla zwalczania fałszerstw pieniędzy. Z wykazów, jakie zebrał Komitet, wynika, że w latach 1924—1927 w 27 krajach skonfiskowano około 3 miljonów dolarów fałszywych pieniędzy. Komisja przewiduje opracowanie takiego międzynarodowego ustawodawstwa, aby przestępców tych ścigać w każdym kraju.

„Biedne“ Lejbusie nawet w Szwajcarji nie zaznają spokoju, na wypadek, gdy tam wyrwą.

—oOo—

Naprężenie stosunków pomiędzy Stanami Zjedn. a Meksykiem.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej skonsygnował w stanie „Arizona“ 10.000 wojska, wyposażonego we wszelki sprzęt wojenny. Miało to się stać na skutek przekraczania granicy meksykańsko-amerykańskiej przez oddziały meksykańskich powstańców i napady na posterunki graniczne Stanów Zjednoczonych. Głównodowodzącym tej amerykańskiej siły zbrojnej jest generał Lassiter, wyposażony w daleko sięgające pełnomocnictwa samodzielnego działania.

Wszystkie te poczynania i zajścia wskazują chyba dostatecznie, że stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej a Meksykiem są napięte jak strzała na cięciwie łuku. Meksykańscy powstańcy mogą spowodować pierwsze starcia, ale nie zapominajmy, że za Meksykiem, w którym się wszystko burzy, rewolucjonizuje, stoi Japonja, wrogo usposobiona do polityki Stanów Zjednoczonych na Oceanie Wielkim.

Obecna sytuacja w Związkach Młodzieży Wiejskiej.

ŚWIAT ZAKŁAMANYCH IDEI.

Skutki tego katastrofalnego stanu są nazbyt widoczne. Związek Młodzieży z każdym dniem niknie z powierzchni ziemi. Praca organizacyjna od dwóch lat prawie zupełnie zamarła. Siłą faktu narzuca się teraz pytanie, jak do tej całej akcji niszczenia w tak jaskrawy sposób dorobku Mał. Zw. Mł. ustosunkowali się jego kierownicy, a zwłaszcza prof. Styrylski. Niestety ludzie ci zawiedli w zupełności.

Uzależnili więc kierunek ideowy od swoich interesów osobistych, co ich w zupełności dyskwalifikuje jako wychowawców i reprezentantów młodzieży. Nie przeciwstawiając się w żadnej formie tej niszczycielskiej robocie, a nawet współdziałając w niej, stają się głównymi winowajcami obecnego stanu w M. Zw. Mł. Nie wystarczy bowiem na Zjazdach otaczać się kłębami kadzidlanych samouwielbień i okłamywania młodzieży wiejskiej, która napewno poparłaby czynnie swoich reprezentantów. Nie słowa lecz czyny będą podstawą osądu. Bo któż jak nie obecni kierownicy Mał. Zw. Mł. są w głównej mierze winni, **że sztandar młodzieży wiejskiej tarza się dzisiaj w prochu upodlenia, deptany nienawistnemi stopami wrogów ludu.**

Przyzwyczajanie młodzieży do kornego nadstawiania karku pod obrożę jest najnowszym wynalazkiem w dziedzinie wychowawczej obecnych kierowników Mał. Zw. Mł. Bezpodstawne są więc narzekania „Kurjerka" na stopniowy zanik wynalazczości w Polsce.

ODDAJĄ ZWIĄZEK W OBCE RĘCE.

Koroną dzieła p. Styrylskiego ma być połączenie Mał. Zw. Mł. z Centr. Zw. Mł. Wiejskiej „Siew", który obecnie jest opanowany przez Młodzież Demokratyczną (grupa sanatorów na uniwersytetach o ideologji wybitnie żłobkowej, złożona z żywiołów czysto miejskich, z wsią nie mających nic wspólnego). Nie mamy w zasadzie nic przeciw idei łączenia, lecz wyjątkowo to połączenie byłoby perfidją w najwyższym stopniu. Nie kto inny tylko prof. Styrylski jest winnym, że nie doszło do połączenia się wszystkich Zw. Mł. Wiej. w Polsce, wycofując się w ostatniej chwili, już po wzajemnem uzgodnieniu statutu na wielu konferencjach. Będąc z natury wrogiem jakiegokolwiek połączenia się, czyni to obecnie najprawdopodobniej na życzenie „wyższych czynników", bo ich wola jest dla niego świętą, chociażby to było równoznacznem z zupełnem zaprzepaszczeniem ideowych interesów młodzieży. Pewną rolę odgrywa zapewne i ten fakt, że grunt pod nogami prof. Styrylskiego usuwa się z błyskawiczną szybkością. Małop. Wschodnia, nie mogąc dłużej patrzeć bezczynnie na niszczenie idei Kół Młodzieży przez samo M. T. R., oderwała się już, przystępując do tworzenia Woj. Zw. Mł. Wiej. Akademicka Mł. Ludowa, widząc nieczyste intencje kierowników Mał. Zw. Mł., przeszła do otwartej opozycji przeciw tej całej robocie. Młodzież na wsi burzy się coraz bardziej, jak świadczą o tem liczne korespondencje, napływające do naszej redakcji. Są to wszystko objawy, że młodzież z Małopolski nie jest już kopciuszkiem, którego się wodzi za nos i wygrywa się go do swoich osobistych interesów — lecz sama chce decydować o kierunku ideowym swojej organizacji i mieć tam decydujący głos. Jakiś przełom w Małop. Zw. Mł. jest nieunikniony w chwili obecnej, po burzy jednak zwykle zaświta słońce.

Czas, aby młodzież przestała tylko słuchać, a zaczęła i mówić!

Przyczyna zła.

Niepowodzenia dzisiejszej polityki chłopskiej zwróciły umysły wszystkich światlejszych chłopów na pole dociekań nad przyczyną tychże niedomagań. Już bowiem sam fakt, że chłopi jako najliczniejsza warstwa narodu w państwie o ustroju demokratycznym są pozbawieni odpowiadającego im liczbowo przedstawicielstwa w parlamencie, świadczy niezbicie, że jest coś nie w porządku. Pocieszającym objawem jest, że zagadnieniem tem zajmują się coraz to szersze warstwy ludu, co znamionuje rychłą i gruntowną naprawę zła. Stoimy w przededniu wielkiej i brzemiennej następstwami chwili. Do bezmiaru tych dociekań dorzucę kilka swoich uwag i zwrócę myśl na zło, które zrodziło wszystkie inne, na brak organizacji wśród ludu.

W istocie demokratyzmu leży nakaz rozumnej i należytej organizacji. Aby bowiem państwem mogły rządzić miljony ludzi, to koniecznem się staje, by myślom, wysiłkom i powstępowaniu tychże, nadać odpowiedni tok, ująć je w pewne ramy i wyznaczyć kierunek, w którym mogłyby należycie się rozwijać.

Tych szczytnych zadań podejmuje się organizacja polityczna. Nie trzeba zapominać, że „ile głów tyle rozumów". W łonie organizacji mają się wszystkie najbardziej sprzeczne poglądy uzgodnić i wyklarować, by nazewnątrz wystąpiły, jako jedna potężna wola, bo tylko do takiej należy zwycięstwo. Rozproszkowanie energji prowadzi zawsze do nieuniknionej zguby. Przykłady życia codziennego pouczają nas o tem. Młyn wodny wtedy może liczyć na ciągłość pracy, jeżeli koryto potoku jest należycie uregulowane i wody miast rozlewać się po łąkach, całą swoją masą padają na koła młyńskie. Te tak naoczne dowody konieczności organizacji nie znalazły dotychczas szerszego oddźwięku u chłopów.

Jak niezgodnie ze swoim przysłowiowym „chłopskim rozumem" postępuje chłop w życiu politycznem. Jeżeli we wsi pojawi się wilk, to cała gromada uzbraja się w widły i motyki i występuje przeciwko niemu, zawsze z dobrym skutkiem. W życiu politycznem chłop postępuje inaczej. Na jego żywotnych interesach żerują niejednokrotnie całe stada. A on miast postąpić tak, jak by to zrobił u siebie we wsi, miast uzbroić się w silną organizację i przepędzić szkodników, czeka zmiłowania Pańskiego, które jakkolwiek jest niewątpliwem, to jednak nie zawsze zjawia się na każde zawołanie.

Z tego ciężkiego nad wyraz położenia w jakim się dziś chłop znajduje, z tego bezmiaru nędzy a czasami i rozpaczy, zdoła się wyłącznie sam wyprowadzić, o ile tylko zechce. Czas już najwyższy zaprzestać wyglądania pomocy od kogoś, kogo niema, oczekiwać na cuda, których epoka już dawno minęła. Siła każdego leży w nim samym! Reasumując wszystko, dojdziemy do wniosku, że dobrobyt, potęga i znaczenie polityczne chłopa zawisło od niego samego. Jeżeli potrafi przełamać tę fatalną bierność, dla spraw o zasadniczem znaczeniu, cechującą go przez tyle wieków, jeżeli potrafi zorganizować się w jedno wielkie stronnictwo ludowe, to może śmiało patrzeć w przyszłość, bo ta należy do silnych! Dobro Państwa i los przyszłych pokoleń wymygają tego od chwili obecnej. Zrozumienie lub przeoczenie tego wielkiego nakazu, albo wyniesie nas na szczyty, albo wtrąci w objęcia śmierci samobójczej!

Czas i wypadki naglą!

Staromieście. **Bronisław Kloc.**

Sanacjo — gdzie twoje obietnice?

BOREK, pow. Dąbrowa. Gdy przed wojną gospodarz kilkunastomorgowy, jakotako dawał sobie radę, a małorolni ratowali się wyjazdem na roboty zagranicę — to po wojnie stosunki te zmieniły się na gorsze. Ale zdawało się, przez jakiś czas, że stosunki na wsi zbliżają się do możliwych. Chłop zdobywał wpływy polityczne, rosła siła ruchu ludowego, zgrupowana pod sztandarem „Piasta", chłop czuł się w pełni obywatelem. Spodziewaliśmy się, że wreszcie po kilku latach wieś stanie na nogi. Ale przyszła sanacja i orzekła, że dawniej było źle — teraz dopiero będzie lepiej. Na Witosa bij, zabij. On wszystkiemu winien. Niech tylko chłopi pójdą za sanacją — a zobaczą, co to za raj nastanie.

Nowy prorok, pomalowany na sanacyjny kolor, Bojko, on miał wywieść wieś z tej „niewoli egipskiej". Więc chłopi w większości wypadków poszli za sanacją i głosowali na „jedynkę". I cóż się okazało? Takiej nędzy, jak po tem wyprowadzeniu części chłopów z „Piasta" do sanacji — wieś nie widziała.

To też Bojko, czując, coby go mogło spotkać — ani razu jeszcze nie pokazał się na chłopskiem zgromadzeniu w swoim powiecie, bojąc się widocznie strasznego sądu od dawnych swych braci-chłopów. Trzeba było ciężkiej szkoły, jaką chłopi przeszli w czasach sanacyjnych, by od tego wroga parlamentaryzmu, demokracji odwrócić się.

Obyśmy tylko po szkodzie zmądrzeli.

Antoni Sieklerski.

Co piszą inni?

Po roku.

W gazecie „Robotniku" roczny bilans działalności sanacyjnej, a więc od wyborów do dziś, przedstawiony jest w następujących słowach:

„Wiara społeczeństwa załamała się. Sny i marzenia z maja 1926 r. prysły, niby bańka mydlana, w zetknięciu z surową rzeczywistością. A nie chodzi nam w tej chwili o nadzieje społeczne, wiązane ongiś z przewrotem; te umarły już dawno. Teraz nadszedł kryzys innego rodzaju, kryzys w danym wypadku szczególniej bolesny, kryzys zaufania.

Kraj przestał ufać. Słowo „sanator" nie jest słowem pochlebnem: wręcz przeciwnie — jest słowem z reguły obraźliwem. Jak pisaliśmy przed kilkunastu dniami, grupy rządzące nie wytrzymały ciężaru „pokus władzy".

Przed majem roku 1926 „zbyt wiele było w Polsce nieprawości", dziś ich jest o wiele więcej, bo brak kontroli publicznej oznacza zawsze i wszędzie orgję samowoli i nadużyć.

Kraj stracił wiarę i zaufanie.. Bezczelna demagogja „sanacyjnej" prasy nic już poradzić nie potrafi. Możecie nawymyślać tysiąc razy wszystkim nam razem wziętym i każdemu z nas z osobna, — kraj nie uwierzy żadnej waszej obeldze, uwierzy natomiast każdemu oskarżeniu przeciw Wam, choćby nawet niesłusznemu, choćby nawet zgoła fałszywemu.

W tym fakcie tkwi tragedja najgłębsza „pomajowego" systemu rządzenia".

Uważamy, że powyższa ocena sanacji, choć dość mocna, nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego, coby wytknąć należało.

„Dzień Polski" pisze tak:

„Jeżeli chodzi o nastroje wewnątrz kraju, to w stosunku do rządu uległy one znacznemu pogorszeniu".

W innem za śmiejscu znowu tak:

„Powstaje chaos, w którym zatraca się granica między prawdopodobieństwem a niemożliwością, wszystko się gmatwa, komplikuje i wkracza na tory najbardziej niepożądane i szkodliwe. Oczywiście wszystkie te sprawy na odległość wyglądają jeszcze gorzej, budząc u życzliwych nam czynników zagranicznych zdumienie, a u wrogów — nieukrywaną radość i najzłośliwsze komentarze. (Uw. Red. Objaśnienia). Wszystko to razem wzięte, osłabia do nas zaufanie, budzi niewiarę o stabilizację naszych stosunków i stawia pod znakiem zapytania spoistość i siłę rządu".

Ulgi celne na mace.

W nrze 21 Dziennika Ustaw z 4 kwietnia b. r. ogłoszono rozporządzenie, w myśl którego przyznano **cło ulgowe w wysokości 40%** cła normalnego **na mace** sprowadzane w okresie przed żydowskiemi świętami do Polski za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu.

Żniwo bolszewizmu.

Niedawno wyszła w Londynie książka o bolszewiźmie w Rosji angielskiego ministra finansów, Churchila, z olbrzymim materjałem dowodowym. Z tych danych okazuje się, że dotychczas **bolszewicy zamordowali 28 biskupów, 1219 kapłanów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9000 lekarzy, 2950 artystów, 54.000 oficerów, 70.000 policjantów, 139.000 robotników, 260.000 żołnierzy, 355.000 obywateli ze sfer inteligencji i 815.000 włościan.**

Zaiste żniwo śmierci niezwykle wielkie!

W jakiem mieście jest najmniej analfabetów.

Według statystyki opracowanej przez międzynarodowe biuro statystyczne w Hadze, najmniejszą ilość analfabetów wykazuje wśród miast europejskich Praga czeska — a więc 0,67 proc., Wiedeń posiada 2.04 proc. analfabetów Paryż — 3.36 proc., Budapeszt — 2,76 proc., Rzym — 10,90 proc., Leningrad — 13,81 proc., Warszaawa — **16,96 proc.**, Moskwa — 22,42 proc., Bukareszt — 25,57 proc., Łódź — 31,91 proc., Kijów — 44,62 proc.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ PIASTOWCY POW. DĄBROWSKIEGO!

W piątek dnia **26 kwietnia** 1929 r. o godz. 11-tej odbędzie się w **Dąbrowie** wiec w sprawach polit. gospod. i powiatowych. Na zgromadzenie przybędą posłowie **Witos i Brodacki.**

Jawcie się gromadnie.

Zarząd pow. P. S. L. „Piast“.

Posiedzenie Zarz. Okręg.

W dniu 9 kwietnia b. r. w Krakowie odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego PSL. „Piast“, przy udziale członków Zarządu i posłów: Prezes **Witos,** poseł **Brodacki, Dr Kiernik, Krzciuk, Madejczyk, Werszler, sen. Średniawski.** Dokładne sprawozdanie z Zarządu Okręgowego umieścimy w następnym numerze.

Wielki Zjazd piastowców powiatu bocheńskiego.

W poniedziałek, dnia 8 kwietnia odbył się **w Bochni** wielki Zjazd piastowski, na który, mimo powszedniego dnia, przybyło **około 1000 przedstawicieli** wszystkich gmin powiatu od podnóża Karpat po Wisłę, w tej liczbie wielka ilość naczelników gmin, sekretarzy i członków Rad gminnych. Wielka sala kina nie mogła pomieścić przybyłych. Sala Rady powiatowej, choć za chłopskie pieniądze wzniesiona, jest zwykle dla piastowców „zajęta“, dzięki temu, że niema samorządu, lecz komisarz. Liczba uczestników i poważny przebieg obrad, były dowodem, że powiat bocheński nie poszedł i nie pójdzie na lep „sanacji niemoralnej“ — a zdradziecka robota niektórych Klimków, Rudników i Mączków zbankrutowała na całej linji, tak jak i robota ich urzędowych protektorów.

Na zjazd przybyli owacyjnie witani przez zgromadzonych prezes **W. Witos** i poseł **Dr. Kiernik.**

Przewodniczyli pp. **Jakób Hejmo** i **Rafał Mazur,** sekretarzowali **Jan Jagiełka** i **Jan Orzechowski.**

Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił poseł Dr Kiernik, wskazując na nienormalne stosunki, w jakich żyjemy, walkę rządu z przedstawicielstwem narodowem i ciężkie położenie gospodarcze, oraz niebezpieczeństwa, jakie grożą państwu i ludności. Wreszcie omówił sprawy zmiany konstytucji i ustaw samorządowych. W dyskusji przemawiali pp. **Jan Jagiełka, Trąba** z Bratucic, **Piechnik** z Kolanowa, **J. Orzechowski, Rafał Mazur, Gądek** z Marszowic i inni, omawiając szereg ważnych spraw natury ogólnej, a szczególnie obecne położenie ludności wiejskiej.

Na wszystkie podniesione w dyskusji kwestje odpowiedział w wielkiej mowie prezes **Witos. Przemówienie** to przyjęte burzliwymi oklaskami — **było wyrazem tego, co dziś czuje lud polski,** świadomy położenia, w jakiem znalazł się za czasów „sanacji“ i zadań, jakie go w tem położeniu czekają. Dał temu wyraz jeden z mowców, oświadczając, że **chłopi** często hałamuceni, **przeszli obecnie taką szkołę, iż nic ich nie oderwie od programu i organizacji „Piasta“ pod wodzą W. Witosa.**

W jednomyślnie uchwalonych rezolucjach oświadczają się zgromadzeni przeciw projektom B. B. i lewicy w sprawie konstytucji, żądają wyboru Rad powiatowych i usunięcia komisarzy, protestują przeciw niesprawiedliwym wymiarom podatków, żądają obniżenia do połowy opłat asekuracji, sprawiedliwego rozdziału miedzy wszystkie gminy emigracji zarobkowej do Niemiec i Danji, wreszcie domagają się przyspieszenia regulacji rzek i dostarczenia ludności rolniczej tanich kredytów.

Hucznymi oklaskami przyjęto rezolucje, wyrażające podziękowanie i zaufanie prezesowi Witosowi, posłowi Kiernikowi, Potoczkowi i całemu klubowi P. S. L. „Piast“.

Wśród okrzyków na cześć Stronnictwa i posłów ludowych, a z pieśnią: „Nie damy ziemi“ na ustach, rozeszli się gospodarze prawowici powiatu bocheńskiego.

BRZEZÓWKA, pow. Dąbrowa. W dniu 8 kwietnia b. r. odbyło się u nas zebranie polityczne przy udziale około 300 uczestników, na które przybył p. poseł **H. Krzciuk** i sekretarz Zarz. pow. p. **Jan Bania.**

Zebranie zagaił p. **Jan Bogacz.** Przewodniczył p. **Kazimierz Sołtys,** sekretarzował p. **Józef Sroka.**

Na temat spraw polit. i gospodarczych przemawiali pp. Krzciuk i Bania. Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos p. **Antoni Bogacz** i p. **Franciszek Chrahąszcz.**

Po jednomyślnem uchwaleniu rezolucyj plitycznych i gospodarczych — zebranie zakończono. **Sekretarz.**

ZŁOCZÓW. Dnia 2 kwietnia odbył się zjazd delegatów powiatu złoczowskiego w Złoczowie. Zjazd zagaił **Andrzej Podolak** z Bezbród, jego też wybrano przewodniczącym zebrania. P. **Andrzej Witos** omówił sytuację gospodarczo-państwową, projektowane podwyżki podatku, zamierzone zmiany konstytucji, potrzebę istnienia silnej organizacji w powiecie, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu pow. Prezesem wybrano p. **A. Witosa,** zastępcą: p. **Andrzeja Podolaka,** sekretarzem: p. **Władysława Mulaka,** skarbnikiem: p. **Joachima Czemerdę.**

Po dokonaniu wyboru, w rezolucjach wyrażono uznanie Klubowi parlamentarnemu P. S. L. „Piast“. i hołd prezesowi **Wincentemu Witosowi.** Zajęto stanowisko w sprawie podatków. Zwrócono się do Klubu poselskiego „Piasta“, ażeby nie dopuścił do zmian konstytucji w myśl projektu Be-Be. Uchwalono dążyć do zjednoczenia ruchu ludowego pod sztandarem „Piasta“. Na tem

Władysław Mulak.

PIAST — Listy

Podniosła uroczystość.

JAWORNIK, pow. Myślenice. W gminie naszej corocznie obchodzimy uroczyście pamiątki narodowe i historyczne, krzepiąc ducha i wszczepiając w młode pokolenie żywsze uczucie dla naszej Ojczyzny. I w dniu 7. kwietnia b. r. (zamiast 4/IV) urządziliśmy obchód uroczysty na pamiątkę **rocznicy 135 zwycięstwa pod Racławicami.**

Na sumę udała się w pochodzie Straż pożarna ze sztandarem i orkiestra, kursistki właśnie ukończonego kursu kroju i szycia, które na głosy odśpiewały w czasie sumy pieśni kościelne. Grała również tutejsza orkiestra. Po południu zaś o godzinie 3-ciej w sali Straży pożarnej rozpoczął miejscowy ks. proboszcz **Jan Górnisiewicz** przemową dłuższą i treściwą obchód tej uroczystości wobec zgromadzonych w przepełnionej sali. Następnie wygłoszono deklamacje i odśpiewano pieśni patrjotyczne. Po skończonym obchodzie i odegraniu przez tutejszą orkiestrę pieśni narodowych odbyło się zakończenie 4-mies. kursu kroju i szycia przeprowadzonego pod kierunkiem pani **Anny Fudynianki.** Na zakończenie odegrały kursistki bardzo dobrze i udatnie sztuczkę ludową z czasów królowej Jadwigi pod tytułem „Kto im łzy powróci“, pod kierownictwem niezmordowanej p. Anny Fudynianki, której się należy wdzięczność i uznanie za jej trudy i pracę owocną w czasie trwania kursu. **Jaworniczanin.**

Zamach na własność prywatną.

RYCHWAŁD ad Żywiec.

50 chłopów w gminie Rychwałd, (a nie wszyscy mieszkańcy gminy), dochodzący swych pretensyj w zamian za serwituty, otrzymali na własność 55 morgów lasu wyrokiem Namiestnictwa, który to wyrok brzmi dosłownie: „Wyrokiem Wysokiego c. k. Namiestnictwa, jako Komisji Krajowej z dnia 30. VI. 1896 do L. 2545 został przyznany, a następnie na **własność uprawnionych włościan gminy Rychwałdzkiej oddany** ekwiwalent w obrębie lasu gminy Kocierz ad Rychwałd pod katastrofalnym nrem 292 położony, w rozległości 55 morgów 409 sążni, jako wynagrodzenie za zniesione prawo poboru drzewa opałowego i budulcowego z lasów dworskich do państwa Rychwałdzkich należących“ etc.

Zatem na podstawie tego wyroku, nikt oprócz uprawnionych prawa do tego lasu niema. Tymczasem Starostwo zainteresowało się niesłychanie tym lasem i wydało osobne zarządzenie, nakazujące wybrać nowy personel nadzorczy dla tego lasu, zaś w następnem rozporządzeniu mamy uwagę: „należy pouczyć, że las gminny(?!) nie jest prywatną własnością mieszkańców, względnie pewnych członków gminy, lecz dobrem i majątkiem(??), przeto musi być należycie gospodarowanym i nadzorowanym.

Kiepskim ekonomistą jest autor tego zarządzenia, bo przecież las prywatny jest także dobrem i majątkiem, natomiast dziwniejsze jest, skąd nagle Starostwo przyznaje gminie las, będący własnością prywatną uprawnionych??

Przecież wyrok mówi o tem wyraźnie, dziwne, że takie uczone głowy nie mogą tego zrozumieć. Ale co lepsze. Oto przyjeżdża do Rychwałdu p. Stawowczyk, lustrator powiatowy wraz z leśniczym powiatowym o nieznanem nazwisku i domagają się, aby budować szkołę 7-mio klasową, choć szkołę mamy przez nas wybudowaną w dwu pięknych i trwałych budynkach. I szkołę 5-cio klasową sami chętnie wybudujemy. ale zaraz 7-klasową, to za wiele. Domagali się w dalszym ciągu, aby z wspomnianego lasu 1700 m^3 drzewa sprzedać na pokrycie kosztów budowy szkoły i jeszcze Państwu zapłacić 3 procent. Było to w obecności Rady gminnej i właścicieli lasu. Rada orzekła, że gmina nie może mieć do lasu żadnych pretensyj, na co zareagowali „urzędnicy“ okrzykiem w stronę wójta: „Ty kocurze!“ w najordynarniejszej formie pod słońcem. Wobec tego odbyło się głosowanie wszystkich zebranych i wszyscy opowiedzieli się przeciw sprzedaży lasu, na co znów inteligentni przedstawiciele krzyknęli: „Wy barany!“ — wywijając pięściami przed nosami zebranych To też musimy się bronić w sposób dozwolony i wyrażamy swoje zdziwienie, że ludzie rzekomo inteligentni, traktują obywateli sposobem rosyjskim i ostrzegamy, że na to nadal nie pozwolimy. Za rządów prezesa W. Witosa szanowano chłopów inaczej, lepiej, za czasów ostatnich wyborów pochlebiano im — a dziś? Wszak kto ma prawo za sobą, nie musi skakać drugiemu z pięściami pod nos? Widzieliśmy tu ludzi prawdziwie inteligentnych, ale ci zawsze potrafili zachować swoją godność, przeprowadzając rzecz w każdej, nawet drażliwej chwili bardzo spokojnie, inteligentnie i prawnie.

Nazwano nas baranami, my jednak wyrok zrozumieliśmy dobrze i wiemy, że ani gmina, ani nikt z pp. urzędników nie może nas pozbawić własności, nas uprawnionych, bo to nasza wyłączna własność.

Źle jest, jeśli się kogoś nazywa baranem, a okazuje się mniej zrozumienia i godności od nazwanych baranami.

Chłopi z Rychwałdu ad Żywiec.

Poznajmy siebie samych.

Pisemkiem, które nie gardzi pomyjami, by wylać je na bliźnich, to „Lud Katolicki“. Wyzwiska, docinki, bzdury i baśnie często spotyka się na stronicach tego pisma. Na szczęście pismo to rozchodzi się tylko po kilku powiatach, to też wielkiej szkody ludowi nie jest w stanie wyrządzić. To też coraz więcej czytelników „Ludu Katolickiego“ odwraca się od „Ludu“, dlatego, że zamiast dobrej strawy spotyka się tam szkalowania i kalumnje.

Należy nam porzucić wszelkie spory i nienawiść między sobą, boć przecież chłopi wyrośliśmy z jednego pnia. Należy nam łączyć się, by stworzyć jedno stronnictwo ludowe, któreby ratowało chłopów i Państwo. Pod każdą strzechą chłopską powinna znaleść się dobra gazeta, jaką jest „Piast“. W każdej gminie mądrzejsi chłopi powinni dążyć do tego, by przy współudziale ludzi dobrej woli założyć czytelnię i wypożyczalnię książek, którąby mogła się stać ogniskiem oświaty, by z pogadanek tam prowadzonych płynęły dobre idee, wychodzące na korzyść gminy i społeczeństwa. Czytelnictwo po wsiach jest w stanie beznadziejnym. A wiadomo przecież, że człowiek, który dużo czyta ma swój sąd wyrobiony i nie da się nikomu zbałamucić, demagogia nie ma do niego przystępu. Tworzenie chłopa obywatela w pełni uświadomionego, to chyba najważniejszy cel dla pracowników ludowych. Taki człowiek z krytycyzmem, który pozna sam siebie, oceni zawsze sprawiedliwie i innych i wybór jego zawsze padnie na ludzi godnych, w których ręce należy złożyć swój los i kierownictwo polityczne. O dobre książki i broszury woła dziś wieś.

Józef Napieracz, stary czytelnik **„Piasta“**
Wrzępia, pow. Bochnia.

Oszczędność i przedsiębiorstwa państwowe.

Z TARNOBRZESKIEGO. Często spotyka się w pismach nawoływania skierowane pod adresem rządu w sprawie przeprowadzania oszczędności. Jakżeż ta oszczędność wygląda?

Drobny przykład (a przecież z drobiazgów robią się wielkie rzeczy). Oto wystarczy przejść koło sklepu detalicznej sprzedaży wódek i spirytusu, by przekonać się o tem, jak ta oszczędność wygląda. Zobaczymy góry próżnych flaszek, których Państwowy Monopol Spirytusowy już od roku nie przyjmuje. Czy to leży w interesie oszczędności?

Były wzmianki w pismach również o tem, że przedsiębiorstwa państwowe nie przynoszą spodziewanych dochodów. Jakżeż mają przynosić zyski przy rozrzutnej gospodarce.

Przykład: Od początku wejścia w życie państwowego monopolu wódczanego do 1 kwietnia 1929, był skład wódek monopol. w Tarnobrzegu w prywatnym zarządzie. W składzie monopolowym pełnił służbę starszy emeryt jako buchalter, kasjer, magazynier w jednej osobie, mając do pomocy jednego robotnika, którego zadaniem było wystawić koncesjonarjuszowi zamówione wódki i zapakować pod dozorem wyż wspomnianego.

Jakżeż obecnie przedstawia się ten sam skład wódek, objęty przez państwowy zarząd (przeniesiony obecnie z Tarnobrzega do Nadbrzezia). Jest tam obecnie zajęty jeden buchalter, jeden kasjer, jeden magazynier i dwóch robotników.

Tam, gdzie przedtem wykonywało pracę dwóch ludzi, dzisiaj zatrudnia się pięciu. I jakżeż tu mówić o oszczędnościach i zyskach? **Zygmunt Chruściel.**

W ciężkiej szkole chłop przejrzał!

Przedwyborcze obiecanki raju na ziemi zamieniły się w nędzę. Lud rozbity, oszukany. nikt się z nim nie liczy, a **tych, którzy chcą chłopa bronić, nazywa się demagogami.**

Tym, którym przed wyborami chłop pachniał, gdy miał głos, dziś im śmierdzi gnojem, bo już głos sprzedał za obiecanki lub ze strachu.

Ci, którzy bałamucili lud, poszli spać. Zbudzą się na nowe wybory.

Dosyć! Tak dalej być nie może. Chłopi płacą te-

Praca nad uświadomieniem wsi polega na ciągłem rozszerzaniu „Piasta“ przez zjednywanie nowych czytelników.

raz za swą lekkomyślność. Jeżeli, chłopie, czujesz się obywatelem państwa — to zobaczysz, że rządzą wszyscy, tylko ciebie tam niema. Wszyscy: Pułkownicy, obszarnicy, wielki przemysł — nawet żydzi — tylko ciebie tam niema. O twoich sprawach decyduje każdy, lada kiep, tylko nie ty. Jeżeli kiedy, to dziś do jedności czas najwyższy łączyć się pod sztandarem „Piasta“, a **tylko pod tym sztandarem my, chłopi, odzyskamy to, co się nam słusznie należy.**

Józef Myszka.

Wiedzą sąsiedzi...

Mając na uwadze powszechne żądanie chłopów, aby ci posłowie, którzy zostali wybrani przez chłopów zjednoczyli się w jeden wielki klub poselski, w obronie zagrożonych praw chłopskich i w obronie parlametaryzmu — podnoszę ten apel na łamach „Piasta“.

Przez niezgodę, jaka istnieje między posłami traci lud.

Wybaczcie mi Szanowni Czytelnicy i P. Posłowie, że Wam zwracam uwagę na to, a szczególnie, że chcę tu zwrócić uwagę p. posłowi Madejowi.

Jako stary ludowiec, bo jeszcze z czasów księdza Stojałowskiego, uważam stronnictwo „Przyjaciela Ludu“ za stracone i niema najmniejszej nadziei, żeby ta grupa mogła rozróść się, by rzeszę chłopską zjednoczyć. Mam nadzieję, że chłopi przecież raz się opamiętają i zrozumieją, kto był i jest ich prawdziwym obrońcą, i zjednoczą się pod sztandarem „Piasta“.

Życzę wszelkiej pomyślności p. prezesowi Witosowi i wszystkim współpracownikom dobrej woli, byśmy dożyli tej chwili, że w Polsce będzie tylko jedno wielkie stronnictwo chłopskie.

Franciszek Straub z Mieleckiego.

KRZYWDY i NADUŻYCIA.

„Wyklęty“ Zbydniów.

Wojciech Stelmach i Marcin Klęsk, obaj ze Zbydniowa, udali się dnia 18 marca 1929 roku do Starostwa w Bochni, celem ich zarejestrowania na roboty do Niemiec. Wchodzą więc do kancelarji p. Starosty, tam Starosta poucza emigrantów, którzy i jak mogą jechać do Niemiec, nareszcie zapytuje Marcina Klęska i Wojciecha Stelmacha, a wy skąd jesteście? Ci odpowiadają, że ze Zbydniowa. P. Starosta odpowiada, uderzając pięścią w stół. „Zbydniów absolutnie nie pojedzie“.

Dlaczego? — oto pytanie. Gmina biedna, Wojciech Stelmach walczył dwa lata na froncie, walczył w obronie Lwowa, odpierał bolszewików z pod Warszawy, nie ma i środków do życia, jeśli kto, to on powinien mieć pierwszeństwo do wyjazdu. Cóż zawinił biedny Stelmach i nieszczęśliwy Zbydniów? Zawinili bardzo — głosując prawie w całości na listę Nr. 25. Stąd niełaska.

„Szczęśliwa“ firma budowlana.

Roboty ziemne, betonowe, żelbetonowe i murarskie podziemnej części budynku Centrali Telegrafu i Telefonów w Warszawie otrzymała firma **„Budownictwo i Przemysł“**. Firmy tej nie można było odnaleźć. Wreszcie odkryto, że powstała w roku 1923 w Wilnie. **Kapitał zakładowy, przeliczony na złote, wynosił w chwili rejestrowania „aż“ 204 złote.** Właścicielami firmy byli pp. Stan. Piłsudski i Władysław Mackiewicz z Wilna.

Tę to firmę uznało Centralne biuro budownictwa pocztowego za tak silną finansowo, że uwolniło ją od kaucji, mającej, wedle warunków konkursu, wynosić 300 tysięcy złotych w gotówce, a zamiast tego zadowoliło się wekslami firmy na... 40 tysięcy złotych.

Jak widzimy są w Polsce tacy, co nie sieją — ni orzą — a powodzi się im znacznie lepiej niż tym, co w pocie czoła orzą i sieją.

Kiełbasiano-mączna historja.

POW. STRZYŻÓW. Przytoczymy nie bajki, ale fakty, które należy zbadać i zapobiec im, aby się na przyszłość nie powtarzały, bo to zabija Państwo i państwowość polską młodą — w opinji publicznej, która o wszystkiem wie, ale narazie nic nie gada. Opowiemy tymczasem trzy fakty. Pierwszy wygląda tak: Pan starosta posyła na targowicę po burmistrza, który jako kupiec musi pilnować targowicy i targu, bo z tego żyje. Burmistrz odpowiada grzecznie woźnemu, że jak tylko się targ przewali, zaraz pójdzie do pana starosty. Pan starosta chce mieć momentalnie burmistrza u siebie, bo widocznie sprawa nie cierpi zwłoki i posyła woźnego po raz wtóry na targowicę za burmistrzem, aby się natychmiast zjawił przed panem starostą. Burmistrz przychodzi nareszcie zafrasowany do pana starosty, który siedząc za swojem biurkiem, tak zaczyna wyraźnie mówić: potrzebujemy kiełbasy — ja, pan... tu wymienia nazwisko jednego komisarza starostwa, pan... tu wymienia nazwisko notarjusza, pan... ten i tamten... Burmistrz myśląc pierwotnie, że widocznie jakieś pilne sprawy urzędowe skłaniały starostę, skoro aż dwukrotnie posyłał na targowicę po niego, odpowiada: panie radco ja nie jestem masarzem, ani faktorem od kiełbas, kiełbasy można dostać u tych i u tych, tu wymienił kilka nazwisk masarzy miejscowych. Z panem nie ma co gadać odpowiada starosta, bądź pan zdrów.

Burmistrz wychodzi, potem spotyka tych panów dla których starosta zamawiał kiełbasę i pyta się ich skąd on ma dla nich brać kiełbasę, skoro nie jest masarzem, ani kupcem od kiełbas. Do piszącego burmistrz dodał na zakończenie tego opowiadania, że „jak potem zobaczył tego starostę na ulicy to się w inną stronę patrzył z obrzydzenia“. Drugi fakt jest jeszcze lepszy. Ten sam starosta kazał sobie przywieść 12 worów metrowych mąki grysikowej tej najpiękniejszej pszennej, wtedy, jak wyszło rozporządzenie o grubszym przemiale pszenicy, kiedy to ta najbielsza mąka miała zniknąć z powierzchni ziemi. Mąkę tę „zamówił“ pan starosta dla siebie i dla tych samych panów, co i kiełbasę. Co ma począć młynarz w tym wypadku? Już się nie może wymówić, tak jak zrobił burmistrz, że nie jest młynarzem, ani kupcem od mąki, bo ma młyn — wprawdzie we trzech do spółki, ale miele. Bierze tedy 12 metrów najpiękniejszej mąki pszenicznej grysikowej i wiezie półtorej mili po górach i dolinach do starostwa. — Mąka kosztowała w hurtownej cenie prawie 900 zł. Z wielką biedą pościągał młynarz od p. starosty i od wszystkich panów coś 206 złotych i to nie za jednym razem — ładna reszta — wisi i młynarz człowiek wcale niezamożny i dotknięty katastrofą i wielką kilkutysięczno dolarową stratą w młynie nie wie dzisiaj, czy wołać o „resztę“, czy darować. 12 worów mąki — jeśliby miał komu darować, to raczej biedakom — bo by przynajmniej Boga prosili za nim, ale nie urzędnikom, którzy są płatni i mają na mąkę pieniądze.

Trzeci fakt także z mąki grysikowej: Komisarz z tego samego starostwa i ten sam, dla którego zamawiał starosta kiełbasę i mąkę, przyjeżdża do miasteczka w swoim powiecie na kontrol za mąką grysikową, do tego samego miasteczka skąd jest wspomniany wyżej młynarz i burmistrz. To są fakty dopiero z jednego miasteczka. Pan Komisarz znajduje mąkę grysikową u jednego kupca worek, a u drugiego pół worka. Mąkę konfiskuje, sprzedaje zaraz na licytacji i nakłada na jednego kupca tysiąc złotych kary, a na drugiego pół tysiąca złotych. To się nazywa urzędowanie. — Kupcy skarżą do sądu za tę konfiskatę starostę i komisarza i wygrywają, a starosta i komisarz zasądzeni.

Dzisiaj na prowincji urzędnicy tak rządzą, jakoby ludność była dla nich stworzona — ludność tak rolnicza, jak rzemieślnicza i kupiecka, — a nie urzędnicy dla ludności. To nie dobrze wróży dla młodego państwa, jakiem jest Polska. To się musi zmienić.

Obserwator.

KRONIKA.

Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
21 N.	**3 po W.**	4	53	7	6
22 P.	Sotera	4	50	7	8
23 W.	Wojciecha b.	4	48	7	9
24 S.	Fidelisa	4	46	7	11
25 C.	Marka Ewang.	4	44	7	13
26 P.	Klety p.	4	42	7	14
27 S.	Teofila, Zyty	4	40	7	16
28 N.	**4 po W.**	4	38	7	18

ZAMKNIĘCIE FABRYKI WŁÓKIENNICZEJ. Donoszą z Łodzi o oznakach rozpoczynającego się kryzysu w przemyśle. Fabryka włókiennicza w Rzelowie została zamknięta, rozpuszczając 200 robotników.

DWIE STARUSZKI ŻYWCEM SPALONE. W Makowie (woj. Krakowskie) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wynikł pożar w starym drewnianym domu, należącym do Jana Koska. Dom spłonął doszczętnie.

W chwili pożaru znajdowały się tam: 70-letnia Marja Kilmalowa i 68-letnia Anna Koskowa, żona właściciela domu. Staruszki chore i niedołężne, z braku pomocy nie mogły wyjść z mieszkania i poniosły straszną śmierć w płomieniach. Straty spalonego domu wynoszą 5.000 złotych.

UPROWADZENIE. Na pograniczu polsko-litewskiem na odcinku Wiżajny, położonym po stronie polskiej w odległości około 100 metrów od kordonu, rąbał w lesie drzewo działacz litewski Jan Mrozowski, który swego czasu uciekł był do Polski przed terrorem rządu Waldemarasa. Niespodzianie do Mrozowskiego podeszli dwaj nieznani osobnicy, związali go i uprowadzili za granicę.

ZDERZENIE WOZU Z LOKOMOTYWĄ. Onegdaj wieczorem na torze kolejowym Nakło-Chojnice pociąg osobowy najechał na wóz rolnika Seehavera ze Słupówka. W wyniku wypadku powózka została doszczętnie zdruzgotaną, jadący na niej Seehaver wpadł pod koła lokomtywy, które odcięły mu obie nogi. Pociąg zatrzymano i ofiarę wypadku odwieziono do szpitala w Więcborku.

POD KOŁAMI POCIĄGU. W środę wieczorem, wpadła pod pociąg 71-letnia Marjanna Ratajczakówa, żona gospodarza w Puszczykówku. Przy wysiadaniu z pociągu o godzinie 20.40 nieszczęśliwa staruszka zahaczyła się i wpadła pod koła, które odcięły jej nogę. Obrażenia były niestety tak ciężkie, że śmierć nastąpiła w kilka minut po wypadku.

STOLICA UCZCIŁA PAMIĘĆ FOCH'A. Rada miejska stolicy na posiedzeniu onegdajszem uchwaliła nazwać dotychczasową ulicę Nowosenatorską — ulicą Ferdynanda Foch'a.

SPÓŹNIONA EKSPEDYCJA RATUNKOWA. Dzienniki donoszą z Medjolanu, że inż. Albertini czyni obecnie przygotowania do nowej ekspedycji ratunkowej za grupą zaginionych rozbitków statku „Italia“.

1.000 SAMOCHODÓW NA GODZINĘ WYRABIAJĄ ZAKŁADY FORDA. Zakłady Forda stwierdzają, że obecna ich wytwórczość sięga rekordowej cyfry. **8.000 SZTUK** samochodów dziennie, zaś liczba zatrudnionych w fabrykach Forda w okręgu detroickim wynosi 126.142. Robotnicy pracują 5 dni w tygodniu.

ZIMA NA SYCYLJI. Po prześlicznych dniach wiosennych, kiedy przeciętnie termometr wskazywał 20 stopni powyżej zera, przeszła teraz nagle nad Sycylją nowa fala chłodu. W Messynie spadł obfity śnieg, co jest niebywałą rzadkością w obecnej porze roku.

NOWY TYP PŁATOWCA POLSKIEGO. Na warszawskim lotnisku odbył się uroczysty chrzest i lot próbny nowego samolotu polskiego, zbudowanego w Białej Podlaskiej przez warsztaty lotnicze „Podlaska Wytwórnia Samolotów“. Samolot nosi nazwę „P. W. S. 20 Gniezno“. „Gniezno“ ma wygodną kabinę dla 8 podróżnych, łącznie więc z pilotem i obserwatorem pomieści 10 osób. Samolot posiada wysokie zalety: łatwość kierowania, zwrotność, krótki start i oszczędne zużywanie paliwa. W ciągu około 2 minut samolot może się wzbić na wysokość około 4.000 metrów.

MORD NA TLE RELIGIJNEM. W nocy z 3 na 4 b. m. 53-letnia Klara Kaerger w Małej Dąbrówce dokonała mordu na osobie 5-dniowej swej wnuczki oraz ciężko pokaleczyła swą córkę 25-letnią Hildegardę. Po dokonaniu zbrodni odebrała sobie życie przez przecięcie żył. Czyn swój prawdopodobnie popełniła w chwili zaburzenia umysłowego na tle religijnem, gdyż sama była ewangeliczką i nie chciała dopuścić do ochrzczenia dziecka w kościele. Córkę Kaerger przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA DWORCU W KATOWICACH. Dworzec katowicki był widownią wstrząsającego wypadku, gdy pracownik kolejowy, Konrad Zgrzembek zajęty był czyszczeniem zwrotnic, najechał nań pociąg towarowy, skutkiem czego Zgrzembek doznał pęknięcia czaszki i połamania nóg. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył.

KATASTROFA BUDOWLANA W TARNOPOLU wydarzyła się tam onegdaj, szczęściem nie pociągając za sobą ofiar w ludziach. Mianowicie zawalił się dom parterowy Heinricha Scharfoga. Zawaliły się trzy ściany i dach. Wszyscy znajdujący się mieszkańcy domu w liczbie 3 osób znaleźli się pod gruzami. Nikt jednak nie odniósł cięższych obrażeń.

80 OFIAR KATASTROFY KOLEJOWEJ. Na stacji Boboc koło Buzeu wykoleił się pociąg pospieszny, idący z Kiszyniowa, przyczem przewróciły się trzy wagony pasażerskie. Według dotychczasowych obliczeń liczba zabitych jest około 80. Śnieżyca utrudnia wielce akcję ratunkową.

W ŁODZI PODWODNEJ DO BIEGUNA. Badacze podbiegunowi Wilkins, George Polmer i Pucnam zamierzają w ciągu bieżącego lata dotrzeć do bieguna północnego w łodzi podwodnej. Pertraktacje w sprawie odstąpienia łodzi podwodnej, znajdującej się w posiadaniu amerykańskiego przedsiębiorstwa okrętowego „Lake Dannerhover Co.“ zostały już ukończone. Jest to jedyna łódź podwodna w posiadaniu prywatnem. Łódź ta już z początkiem czerwca wyjedzie do Spitzbergu, a stamtąd dnia 1 lipca uda się do Point Barrow odległego o 2.000 mil. Załoga składać się będzie z 10 osób. Podróż ze Spitzbergu do Point Barrow trwać będzie około 30 dni.

ZARZĄD KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW wzywa wszystkich Hallerczyków, którzy czynnie zasłużyli się dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową, lub podczas jej trwania, pracując we wszystkich organizacjach czy formacjach wojskowych, lub akcjach, mających na celu przygotowanie, zorganizowanie lub wykonanie czynności pozabojowych, — a więc np. oświatowych, samarytańskich, i t. p. do zgłoszenia się w czasie najbliższym w Krak. Chorągwi Zw. Hallerczyków, **ul. Jagiellońska L. 9. II. p. w poniedziałki i czwartki od godz. 20 do 21½** z dokumentami lub zaświadczeniami, stwierdzającemi ich działalność. Zamiejscowi nadsyłać mogą dokładny opis ich działalności, odpowiednio udokumentowany, pod powyżej podanym adresem. **Termin do dnia 20/IV. 1929 r.**

Wiec gospodarczy.

Dnia 21 kwietnia b. r. o godz. 11-tej odbędzie się w **Spytkowicach** koło Zatora, na terenie „Kopalni“

WIELKI WIEC GOSPODARCZY

w sprawie uruchomienia kopalni węgla w Spytkowicach. Dokończenie rozpoczętych prac i uruchomienie kopalni dałoby pracę wielu bezrobotnym. Pierwszorzędna jakość węgla i dobre drogi komunikacyjne (Wisła, linje kolejowe) dają pełną gwarancję rozwoju kopalni.

Pożyczka dla żydów polskich.

Federacja żydów polskich w Ameryce pod przewodnictwem prezesa Wintera, wysłuchawszy sprawozdania o podróży do Polski dyr. Tygla uchwaliła udzielić żydom w Polsce **pożyczki w wysokości 5 miljonów dolarów.**

ZJEDNOCZONE FABRYKI MASZYN „UNJA“ TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU. Do tego wydania pisma naszego dołączyliśmy prospekt wspomnianej firmy. Firma produkuje wszelkie narzędzia do uprawy ziemi, a mianowicie: pługi, brony, kultywatory, tudzież siewniki w najrozmaitszych wymiarach, zastosowane do każdego gospodarstwa, siewniki do nawozów sztucznych, grabie, parniki do kartofli i t. d.

Fabryka „Unja“ znaną jest zaszczytnie w całym kraju, również jednak i zagranicą. Eksportuje bowiem wyroby swoje w najdalsze zakątki Europy, wszędzie przynosząc chlubę przemysłowi polskiemu. Polecamy przeto wspomnianą firmę życzliwej uwadze czytelników.

Ś. p. Feliks Jasieński.

W sobotę, dnia 6 kwietnia b. r. zmarł w Krakowie w podeszłym wieku, bo 79 roku życia, **ś. p. Feliks Jasieński,** znawca i największy w Polsce zbieracz dzieł sztuki.

Olbrzymi zbiór zebranych przez siebie obrazów, tak malarzy polskich, jak i japońskich, oddał na własność społeczeństwu polskiemu. Zbiory te tworzą odrębny dział Muzeum Narodowego im. Feliksa Jasieńskiego. Zgon wielkiego patrjoty-ofiarodawcy wzbudził w Krakowie powszechny żal.



Długoterminowy kredyt na meljoracje.

Państwowy Bank Rolny podaje niniejszem do wiadomości, że poczynając od dnia 1-go marca 1929 r., podania z Województwa Krakowskiego o udzielenie pożyczki długoterminowej w złotych 7% obligacjach meljoracyjnych Państwowego Banku Rolnego, na przeprowadzenie wszelkiego rodzaju meljorocyj, jak:

a) drenowanie, odwadnianie i nawadnianie wszelkich gruntów;

b) regulowanie odpływu i dopływu wód płynących z terenów i do terenów, wymagających meljoracji, jak również regulacje rzek i potoków, oraz ich obwałowanie, o ile takie roboty są potrzebne dla szczegółowych meljoracyj rolnych;

c) meljoracje łąk, pastwisk i torfowisk;
d) zakładanie i przebudowę gospodarstw rybnych;
e) utrwalenie i meljorację piasków;
f) uprawa wikliny;
g) przeprowadzanie dróg gospodarczych, związanych ze zmeljorowanemi terenami.

winny być kierowane do Oddziału Banku w Krakowie, pl. Szczepański L. 8.

Przy podaniach, składanych przez Spółki Wodne, winny być załączone następujące dokumenty:

1) szczegółowy projekt techniczny urządzeń meljoracyjnych, oraz ich kosztorys w 2-ch egzemplarzach;

2) program wykonania robót;

3) należycie zaświadczony odpis statutu Spółki, zatwierdzonego przez właściwą władzę nadzorczą, oraz egzemplarz Dziennika Urzędowego, w którym statut został ogłoszony, względnie wyciąg z dodatku do księgi wodnej;

4) należycie zaświadczony odpis protokolu komisyjnego rozprawy w sprawie zawiązania Spółki wraz z odpisem orzeczenia Starosty o zastosowaniu przymusu (gdy wypadek taki zachodzi);

5) należycie zaświadczony wykaz członków Spółki, wyszczególniający posiadane oraz zgłoszone do Spółki grunty;

6) należycie zaświadczony odpis protokołu Walnego Zgromadzenia członków, dotyczącego wyborów do Zarządu, z wymienieniem nazwisk i imion osób powołanych na poszczególne stanowiska, oraz z wykazaniem czasu, na jaki zostały wybrane;

7) należycie zaświadczony odpis protokołu Walnego Zgromadzenia członków, dotyczącego uchwały o zaciągnięciu w Państwowym Banku Rolnym pożyczki w złotych 7% obligacjach meljoracyjnych z podaniem jej wysokości, oraz zezwoleniem jej właściwej władzy nadzorczej na zaciągnięcie powyższej pożyczki;

8) należycie zaświadczony odpis protokołu Zebrania Zarządu Spółki, dotyczącego wyboru osób upoważnionych przez Zarząd do podpisania skryptu dłużnego, oraz wszelkich wymaganych przez Bank dokumentów, stwierdzających zadłużenie Spółki w Państwowym Banku Rolnym, w granicach odnośnej uchwały Walnego Zgromadzenia, oraz osób upoważnionych do podniesienia i kwitowania z odbioru sum, jakie przypadać będą Spółce z tytułu zaciągniętej pożyczki meljoracyjnej.

Przy podaniach, odnoszących się do pożyczek zabezpieczanych hipotecznie należy załączać dokumenty, stosownie do dotychczasowych wymagań Banku.

Rolnictwo a śruba podatkowa.

W jednym z ostatnich numerów **„Rolnika“**, organu słowarzyszeń rolniczych zamieszczono korespondencje, która pod znamiennym tytułem **„Litości!“** ilustruje miażdżące dla rolnictwa skutki obecnego nacisku śruby podatkowej. Obecnie ustawodawstwo podatkowe — czytamy — nie gniecie, ale wprost łamie rolnika. „Nad **głosami rozpaczy i oburzenia przechodzi się do porządku dziennego, a projektuje się nowe ustawy podatkowe, a więc podniesienie 2-krotne podatku gruntowego, podwyższenie podatku dochodowego i stały podatek majątkowy.** Podatek dochodowy preliminujo się na rok 1929/1930 w wysokości 220 miljonów złotych; ileby zatem musiał wynosić czysty dochód całego rolnictwa, jeżeli podatek od tego dochodu ma przynieść aż 220 milj. złotych? Rolnictwo podnosi się z największym trudem z powojennego zniszczenia, odbudowa dopiero się zaczęła, a już przedtem zapłacono jednorazową daninę za ministerstwa p. Michalskiego ściągnięto daninę lasową, poważne sumy na Bank Państwa i podatek majątkowy, którego dalsze ściąganie musiano wstrzymać.

Korespondent „Rolnika“ przytacza dalej kilka istotnie rażących przykładów fiskalizmu.

W porównaniu z rokiem 1925 wzrost podatku dochodowego wyniósł blisko 700%, podczas gdy dochodowość gospodarstwa żadną miarą w tym stosunku nie wzrosła. Klęski elementarne w roku ub. raczej uzasadniałyby degresję, niż tak olbrzymią progresję w wymiarze. Z powodu zimnej wiosny i suchego naogół lata zbiór siana i koniczu był o 50% niższy, również okopowizny dały słaby rezultat.

Mówi się ciągle o konieczności zwiększenia produkcji rolniczej jako jedynym sposobie uratowania naszego bilansu handlowego, obmyśla się najrozmaitsze sposoby podniesienia urodzajności naszych ziem, jak najlepszego zorganizowania naszych warsztatów rolniczych.

Rząd bierze w tem udział, daje inicjatywę, wyznacza subwencję na oświatę rolniczą, etc., ale drugą ręką podcina tę produkcję w samem jej korzeniu, uniemożliwia wyprodukowanie jakiego takiego zysku z gospodarstwa, któreby mogło przedsiębiorcę rolnika zachęcać do dalszych inwestycyj w to przedsiębiorstwo, gdy nakłada na niego nadmierne ciężary, których ta produkcja absolutnie znieść nie może.

Zło trwa.

Wiadomo już naszym czytelnikom, że deficyt w naszym bilansie handlowym za miesiac styczeń wyniósł ogromną sumę 78 miljonów zł.

Podajemy poniżej kilka liczb, które zapewne zainteresują naszych czytelników.

Przywieźliśmy w styczniu między innymi:
zboża, mąki i kasz za 4 miljony 717 tys. zł., w tem zaś samej pszenicy za 2 milj. 441 tys. zł.;
śliwek suszonych za 2 milj. 287 tys. zł.;
cytryn i pomarańcz za 1 miljon 569 tys. zł.;
śledzi za 7 miljonów 325 zł.;
tłuszczów jadalnych za 4 miljony 857 tys. zł., w tem zaś słoniny i smalcu za 1 miljon 952 tys. zł.;
skór surowych za 3 miljony 698 tys. zł.;
maszyn rolniczych za 1 milj. 63 tys. zł.;
samochodów za 3 miljony 868 tys. zł.

Jak widać z powyższego zestawienia, wydajemy w dalszym ciągu za granicę znaczne sumy za zboże i tłuszcze jadalne, mimo że ceny zboża i świń są u nas katastrofalnie niskie. Widać także z powyższych liczb, że na wwóz samochodów wydajemy więcej, niż na wwóz maszyn rolniczych.

Wywieźliśmy w styczniu z Polski między innymi:
jęczmienia za 6 milj. 793 tys. zł.;
grochu za 2 milj. 129 tys. zł.;
fasoli za 2 milj. 778 tys. zł.;
cukru za 21 milj. 746 tys. zł.;
masła za 5 milj. 574 tys. zł.;
jaj za 2 miljony 331 tys. zł.;
paszy za 4 miljony 765 tys. zł.;
świń za 15 milj. 20 tys. zł.;
drzewa i wyrobów drzewnych za 30 miljonów 717 tys. zł.;
węgla za 30 milj. 472 tys. zł.

Uderzyć musi każdego, że miesiąc w miesiąc wywozimy zagranicę pasz za kilka miljonów zł., mimi, iż w kraju odczuwamy niesłychany brak pasz.

Uregulowanie wywozu kurzych jaj z Polski.

Z dniem 1 marca 1929 r. wejdzie w życie rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa z dnia 13-go listopada 1928 r.

W myśl tego rozporządzenia przedsiębiorstwa, które chcą być wpisane do rejestru przedsiębiorstw eksportowych, powinny złożyć podania do właściwej władzy wojewódzkiej administracji ogólnej, względnie do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, te zaś w ciągu dni 14 od dnia wypłynięcia podania rejestracyjnego, będą badań stan urządzeń przedsiębiorstwa.

Przesiębiorstwa, eksportujące jaja, winny posiadać pomieszczenie do badania, sortowania i magazynowania jaj. Składy winny być dostatecznie obszerne i utrzymywane w czystości. Jaja świeże i czyste, przeznaczone na wywóz, należy sortować według następujących gatunków, oznaczonych wagą 1000 sztuk jaj:

1)		45—48	kg.	włącznie;
2)	powyżej	48—51	„	„
3)	„	51—54	„	„
4)	„	54—57	„	„
5)	„	57—62	„	„
6)	„	62	„	„

W danym gatunku może się znajdować najwyżej 3% jaj, których waga odpowiada wadze jaj gatunku bezpośrednio lżejszego. Jajem świeżem jest takie jajo, które posiada komorę powietrzną o głębokości w porze wiosennej i letniej (kwiecień—sierpień) nie większej niż 7 mm. — w pozostałych porach roku — nie większej niż 10 mm. i które nie uległo żadnym zabiegom konserwacyjnym, posiada żółtko zwarte, jędrne, przeźroczyste, zaledwie odróżniające się od białka, nienaruszoną chalazę i niema plam w treści.

Jaja konserwowane, przeznaczone na wywóz, należy sortować w następujący sposób: 1) jaja konserwowane w chłodniach; 2) jaja konserwowane w wapnie.

Skrzynie, w których ma się wywozić jaja, muszą być suche, czyste, nie wydające ostrej woni. Do pakowania jaj używa się wełny lub wkładek tekturowych.

Stały nadzór nad przestrzeganiem przez przedsiębiorstwa eksportowe, przepisów regulujących wywóz jaj zagranicę, sprawować będzie Ministerstwo Przemysłu i Handlu za pośrednictwem władz administracji ogólnej, oraz Izb Przemysłowo-Handlowych. W tym celu Izby Przemysłowo-Handlowe wyznaczą inspektorów, których zatwierdzi Ministerstwo Przemysłu i Handlu po porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa.

Przedsiębiorstwa, które chcą być wpisane do rejestru przedsiębiorstw eksportowych, mogą składać podania z dniem ogłoszenia niniejszych przepisów.

Przypominamy

naszym Czytelnikom, którzy nie odnowili prenumeraty na II. kwartał, by to niezwłocznie uczynili, gdyż w przeciwnym razie z następnym numerem **wstrzymamy dalszą wysyłkę „Piasta“.**

Również przypominamy naszym Czytelnikom, że losowanie o nagrody dla zjednujących nowych Czytelników, oraz nowych prenumeratorów odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia — dlatego niech każdy z Czytelników, który pragnie wziąć udział w losowaniu — niezwłocznie stara się o zjednanie nowego czytelnika i wpłacenie za niego przedpłaty.

Zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą **prośbą,** by przeczytanych numerów „Piasta“ **nie niszczyli,** ale by podawali sąsiadom do przeczytania i chociaż w ten sposób przyczyniali się do krzewienia oświaty ludowej. Obecne wypadki polityczne, a zwłaszcza sytuacja gospodarcza Państwa nakłada na każdego obywatela obowiązek brania czynnego udziału w gospodarce Państwa przez wyrażanie swoich myśli i zdań na łamach „Piasta“.

Każdy prenumerator „Piasta“ **jest niejako naszą placówką** w danej miejscowości i powinien nam donosić o każdym wypadku czy zdarzeniu, jakie się w jego okolicy zdarzają.

Każdy nasz prenumerator powinien być w stałym kontakcie z nami, na tem polega stała współpraca, praca intensywna i pożyteczna.

Również jeszcze raz prosimy, by każdy z naszych Czytelników w razie nieotrzymania „Piasta“ natychmiast dawał nam o tem znać — nieopłaconą kartką. (Zamiast znaczka pocztowego napisać: „Reklamacja gazetowa“).

ADMINISTRACJA.

Humor.

DO NIEKTÓRYCH POLITYKÓW.

(Na nutę: „Góralu, czy nie żal.)

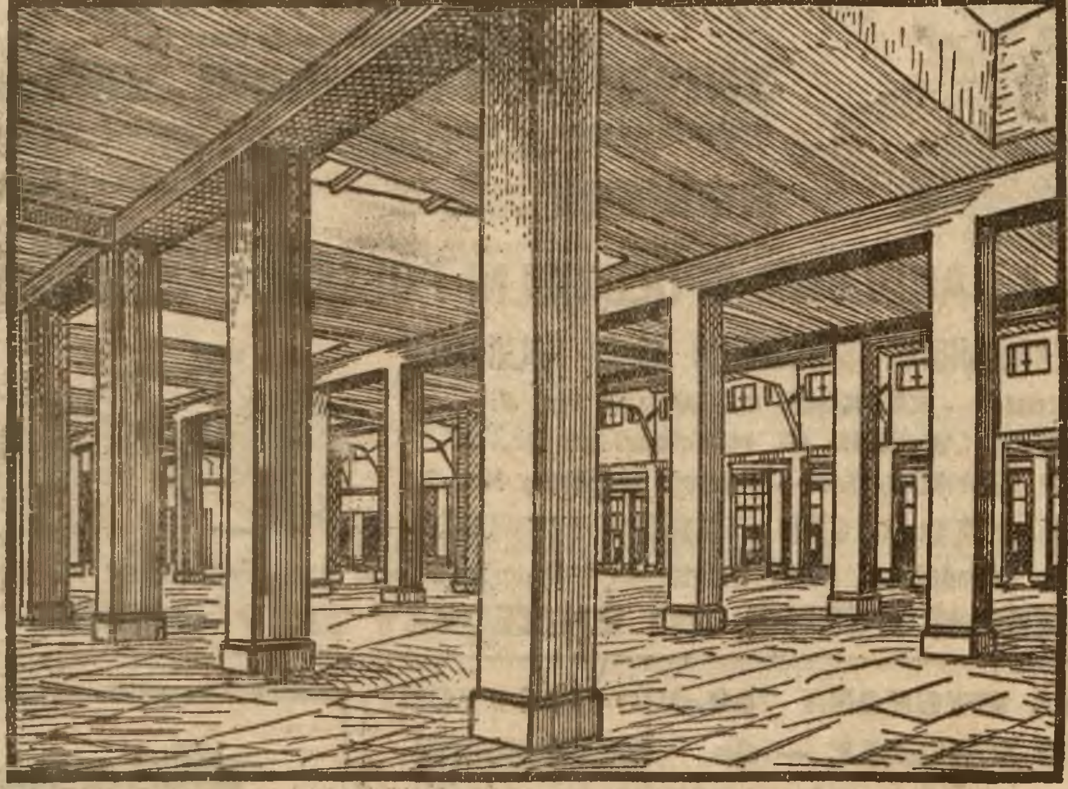
Człowieku, czy ci nie wstyd,
Tak łatwo zmieniać poglądy?
I byleś jeno był syt —
Popierać wciąż nowe prądy?
Polityk zaś odpowiada:
— Co mi za głupstwa pan gada!
Poglądy zmieniać mi trzeba —
Dla chleba, panie dla chleba!

Dlaczego Polska organizuje Wystawę?

P. W. K. ma być jedną z największych manifestacyj zbiorowych pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Polski.

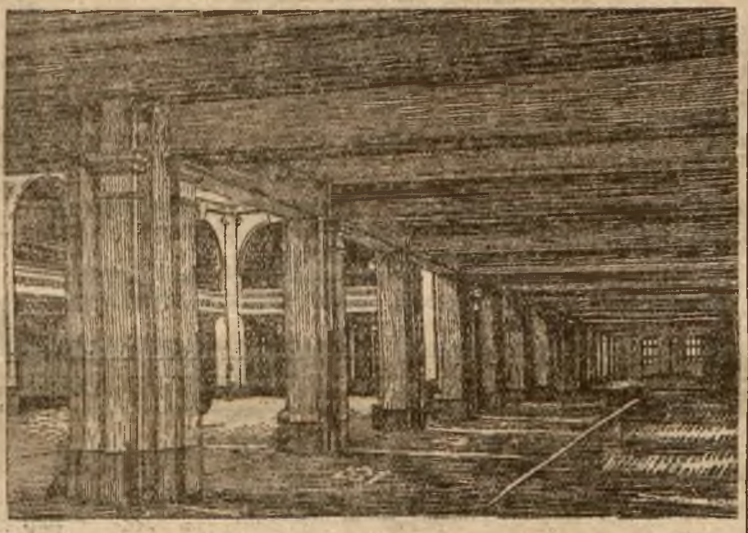
Kierownicze instancje Wystawy spotykały się często z zapytaniem, czy Wystawa odpowiada ogólnej potrzebie kraju. Na to pytanie cały kraj odpowiedział już praktycznie: Wszystkie ziemie polskie biorą udział w Wystawie. czynnie poparły ją wszystkie twórcze siły całego Państwa.

Dla zrozumienia tego należy sobie uprzytomnić, że na Polskę dzisiejszą złożyły się trzy części zaborcze, które wykazują poważne różnice tak co do struktury gospodarczej, jak też co do zdolności produkcyjnej i konsumpcyjnej. Odnosi się to zarówno do produkcji przemysłowej jak i rolniczej.



Fragment hali włókienniczej i konfekcyjnej na P. W. K.

Nie trzeba dowodzić, że zjawiska tego rodzaju na jednym obszarze administracyjnym są rzeczą zupełnie niepożądaną. Polityka gospodarcza musi dążyć do wyrównania tych nieraz jaskrawych różnic międzydzielnicowych. Doskonałym instrumentem do utorowania tej drogi stanie się niewątpliwie Powszechna Wystawa Krajowa. Musi ona wykazać, jak należy za pomocą zastosowania najnowszych środków produkcji oraz racjonalnych metod organizacji i pracy dążyć do powiększenia .wytwórczości, do jej potanienia, a tem samem do rozszerzenia wewnętrznych rynków zbytu.



Fragment wnętrza hali przemysłu metalowego na P. W. K.

Wystawa pokaże światu, że w tych pierwszych dziesięciu latach odzyskanej samodzielności państwowej dokonaliśmy olbrzymiego dzieła. Kraj wyniszczony wojnami i rabunkową gospodarką okupantów, odbudowany, warsztaty pracy uruchomione.

Powszechna Wystawa Krajowa przyczynić się musi walnie do rozszerzenia stosunków gospodarczych i kulturalnych Polski z innemi państwami kulturalnemi i stać się tem samem potężnym środkiem do utrwalenia pokoju światowego. Polska zda egzamin dojrzałości i wykaże dowodnie, że jest w zespole narodów czynnikiem twórczym i użytecznym, a tem samem koniecznym.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Szczepan Cieśla: Odpowiedź listem dano dnia 5 b. m. — WP. Wojciech Dłótko (maszynista): Ogłoszenie tej treści kosztowałoby w „Piaście“ 6 zł. Jeżeli pieniądze z Pocztowej Kasy Oszczędności nie były podjęte, to należy zwrócić się listownie do P. K. O. w Warszawie, podać im numer książeczki i poinformować się, kiedy będą wypłacać. — **WP. Paweł Belina:** Odpowiedź listem wysłano w dniu 5 b. m. — **WP. Marja Bździuch, Marja Pyzocha:** Sprawami rent redakcja się zajmie. Po otrzymaniu informacji z Izby skarbowej zamieści odpowiedź w „Piaście“. — **WP. Leon Kurowski:** Prosimy na przyszłość pisać tylko atramentem i na jednej stronie arkusza, zostawiając dotyć duże odstępy między wierszami, by skrypt można było poprawić. — **WP. Piotr Szarek:** Do losowania jest Pan wpisany. Korespondencja Pańska będzie umieszczona. Za jednanie prenumeratorów dziękujemy. Pozdrowienie! — **WP. Władysław [illegible]:** Sprawą p. Andrzeja Jeża redakcja się zajmie. Po załatwieniu odpowiemy w „Piaście“. — **Przew. Ks. Henryk Polański:** „Piasta“ z artykułem Księdza Dobrodzieja wysłaliśmy. — **WP. Józef Napieracz:** Dokumenty z czasów urzędowania starosty Freindla odsyłam z powrotem. Krótką notatkę „Piast“ zamieści. — **„Czytelnikowi K.“:** Wolnej posody w „Piaście“ niema. O ile jakieś posady są w Krakowie wolne, to bywają momentalnie obsadzane, tak, że choćbyśmy dali Panu znać o nich, to nim Pan przyjedzie ze Wschodniej Małopolski, to już posada byłaby zajęta. — **WP. Józef Prząda:** Gazetę wysyłamy stale. Prenumeratę ma Pan zapłaconą na cały rok. O ile jakiś numer zaginie, prosimy natychmiast wnieść reklamację. Pożyczki z Banku Rolnego spłaca Pan w takiej wysokości w jakiej Pan dług zaciągnął, więcej procent należny. Ponieważ Bank Rolny pożyczki udziela w listach zastawnych i sam te listy od dłużnika zakupuje po kursie giełdowym, więc stąd ta różnica między pieniądzmi przyznanemi, a wypłaconemi. — **WP. Józef Reguła:** Do września 1924 procent dozwolony był 6%, od września 1924 do lutego 1925 był procent dozwolony 24% od lutego 1925 do 1926 był 15%, a obecnie obowiązuje 12% od sta rocznie. Za jednanie prenumeratorów dziękujemy. — **WP. Ludwik Michalczak:** Odpowiedź była drukowana w „Piaście“ jak również i Pański artykulik. — **WP. Wojciech Kruczek:** Adres poprawiono, wygrany fant wysłaliśmy. — **WP. Józef Pazdan:** Artykuł w miarę miejsca zamieścimy. — **WP. Paweł Bąk:** Sprawą renty Tekli Sikorzynej redakcja się zajmie. Za 800 koron należy się dzisiaj spłatu 840 zł. bez procentu. O ile pieniądze Kasa sieroca złożyła do P. K. O. to dzisiaj przedstawiają wartość 1.000 złotych. Informacji w tej sprawie udzieli sąd. — **WP. Wojciech Żołna:** W sprawie podwyżki skapitalizowanej renty szkoda starań. O ile Pan posiada jakąś własność hipoteczną to mógłby Pan starać się o pożyczkę w Banku Rolnym, pl. Szczepański L. 8. — **WP. Karol Notz:** Papierowe ruble jak również marki papierowe niemieckie dawniejsze, nie przedstawiają żadnej wartości. — **WP. Szczepan Ochalik:** Żądane numery wysłaliśmy. Pański los nic nie wygrał. — **WP. Andrzej Sala:** Odpowiedź listowną wysłano w dniu 5 b. m. — **WP. Antoni Harańczyk:** Odezwa Zarządu Głównego Partji Prawa Ludu z Mysłowic jest zwykłą bujda. Spraw tych nie będzie regulować „partja“ prawa ludu ale rząd. Widocznie tej partji zależy na zdobyciu jak najwięcej adresów, względnie na wpłaceniu wkładek przez naiwnych, a pozatem żadnego innego rezultatu nie będzie. Całą tą „partją“ powinien zająć się prokurator. — **WP. Jan Antosz:** O ile taki kurs będzie, ogłosimy o jego terminie w „Piaście“. — **WP. Franciszek Halak:** Rekrutacja do Francji w tamtejszym powiecie odbędzie się dnia 12 kwietnia w Makowie. Rekrutację na roboty zagranicę przeprowadza Państwowy Urząd pośrednictwa pracy, Kraków. Krowoderska 5. — **WP. Tadeusz Skóra:** Zdaje się, że 7-klasowa szkoła powszechna to trochę zamało do zawodu dziennikarskiego. — **WP. Ignacy Laszkiewicz:** Prosimy zwrócić się o informacje listownie pod adresem Małopolski Związek Młodzieży. Kraków, Plac Szczepański L. 8 II. p.

WP. Kułaga z Dąbr. Wisł., **Andrz. Witek** z Mszal., **Szczep. Rogal** z Waksm., **Jan Dudzik** z Męc.: Reklamacje w sprawie nieotrzymania kalendarza wniesiono do urzędu pocztowego. — **WP. Stan. Koniarz** z Szczurz.: Wygrany obraz wysyłamy. — **WP. Wojc. Zabak z Jastrz. St.:** Ogłoszenie Pana ukazało się w Nrze 11-tym. — **WP. Andrzej Strojek:** Artykuły Pańskie zachowaliśmy w teczce, będą drukowane. Co do odpowiedzi, to nastąpiła zwłoka, z tego powodu, że p. Bielenin, jako oficer rezerwy był powołany na ćwiczenia wojskowe. Odpowiedź listowną p. Siwkowi wysłano. Prosimy o krótkie wiadomości z życia wychodźców. Cześć! — **WP. Józef Tomera:** Za list serdecznie dziękujemy. Informacje w sprawie kupna gruntu w wymienionych powiatach w liście, otrzyma Pan z kancelarji inżyniera Skąpskiego. Za oszczerstwa rzucane na p. Witosa, szereg ludzi zostało zasądzonych przez sądy. Prosimy o krótkie korespondencje z Sokalszczyzny. Pozdrowienie! — **WP. Wojciech Kozłowski:** Obrazy religijne mógłby Pan nabyć w Krakowie w firmach: Juljan Kurkiewicz, Kraków Mały Rynek; Machnicki Alfred, Kraków, ul. Mikołajska; Zajączkowski, Kraków, Plac Marjacki. Tamże można nabyć widokówki. — **WP. Michał Kółkowski:** Pisma przeznaczone dla młodzieży są: „Siew“, Warszawa, Tamka 1; „Młoda Polska“. Kraków, Plac Szczepański 8; „Młoda Myśl Ludowa“, Warszawa, Tamka 1; „Wici“, Warszawa, ul. Wspólna 23, m. 12; „Młoda Wieś“, Marszałkowska Nr. 68, m. 11. — Na terenie Małopolski działa Małopolski Związek Młodzieży. Kraków, Pl. Szczepański 8. (M. T. R.). Tam otrzyma Pan statut organizacyjny i ew. informacje — [illegible]

Słomę długą, czystą, żytnią do krycia dachów, żyto do siewu, owies
Słomę długą, na sieczkę, siano i słomę prasowaną.
Ziemniaki, dostarcza wagonowo po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach zapłaty. 671

Feliks Mirkowski
Poznań, Rataiczaka 31.

Realność 7 morgów z budynkami, ziemia pszenna, 2 klm. od Dębicy za 3 tys. dol. zaraz do sprzedania. Józef Nowak Wolica, Dębica. 1111 (-)

Józe Sikora Frysztak — unieważnia świadectwo demobilizacyjne wydane P. K. U. Sanok. 1113 (-)

Antoni Niewęgowski ur. w r. 1901 w Kupnie p. Kolbuszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nisko. 1110 (-)

Agenci

do sprzedaży **narzędzi rolniczych** za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia **Zakłady rolnicze, Lwów, Skrytka pocztowa 174** 1079 (1—10)

Cegielnia Parowa

poszukuje wspólnika z kapitałem 20.000 złotych najchętniej **fachowca lub mechanika**. Zgłoszenia: Ant. Juraszek i Józef Dobija Rybarzowice 247 p. Łodygowice. 1112 (-)

Do sprzedania

wielki wybór **gruntów** w środkowej Małopolsce a w szczególności **w powiecie przemyskim**. Na odpowiedź załączyć znaczek za 50 groszy. Konc. Biuro Inż. Ćwikowski Przemyśl św. Józefa 10. Zasanie. 1109 (1—2)

„SZCZYT“ NAJLEPSZA KOSA

rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Rataje 3/8 1928.
p. Nowy Korczyn pow. Stopnica.

Kreślę słów tych parę jedynie w tym celu, aby złożyć serdeczne dzięki łaskawej firmie za ulgę w pracy naszej kośbiarskiej przez wręczenie nam dobrych kos **„Szczyt“**.

Stanisław Ścióg.



Baczność!

Już teraz wiedzieć każdy musi że

ZNIWIARKI i KOSIARKI „Viking“

oryginalne szwedzkie na kutych ze stali kołach, solidnej budowy odporne na wstrząsy i kamienie i lekkie w pracy.

ROWERY marki „CEHASPOL“ solidnej budowy wytrzymałe na bezdroża.

—— Polecają i dostarczają za gotówkę i na dogodne spłaty ratami: ——

CENTRALA HANDLOWA SPÓŁDZIELNI POLSKICH, w Warszawie ul. Jasna 8 tel. 217-51 i 429-81.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY SPÓŁDZIELNI KÓŁEK ROLNICZYCH

Centrala — KRAKÓW, ul. Wiślna Nr. 8.
Oddział we LWOWIE, ul. Mickiewicza Nr. 26.
Oddział w TARNOPOLU — Rynek Główny Nr. 31.



ŻĄDAJCIE OFERT

Spółdzielniom, Składnicom Kółek Rolniczych i Odsprzedawcom specjalne opusty (rabaty).

— POTRZEBNI AGENCI DO SPRZEDAŻY ZA PROWIZJĘ. —

GŁOWNA WYGRANA 750.000 ZŁOTYCH!

KAZDY, KTO NADESLE — do

Kolektury LOTERJI PANSTWOWEJ Nr. 184
w Warszawie. ul. Nalewki 33.

swoje imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzyma los po cenie nominalnej do **I-ej klasy 19-ej Polskiej Państwowej Loterji**, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego astrologa **Szyllera-Szkolnika** na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologji, po uprzedniem wpłaceniu **do P. K. O. za Nr. 16301**, lub też przekazem pocztowym należności za ćwierć losu 10 zł., pół losu 20 zł., trzyczwarte losu 30 zł., cały los 40 zł. oraz na koszta pocztowe 25 gr. — Losy wysyłamy natychmiast po otrzymaniu gotówki.

Główna wygrana 750.000 zł. — Co drugi los wygrywa!
Ciągnienie nastąpi dn. 23 i 24 Maja 1929 r. O każdej wygranej i stawkach zawiadamiamy natychmiast.
UWAGA: do każdego losu Kolektura dołącza podobiznę pana **Szyllera-Szkolnika** z własnorecznem potwierdzeniem wybranego przezeń numeru.

MASZYNY DO SZYCIA

systemu Singera, pierwszorzędnej dobroci, nagrodzone złotemi medalami poleca 1037

JÓZEF ANKUDOWICZ

WARSZAWA, NOWOGRODZKA 2.

Nożne bębenkowe I. gat. 270 zł., gabinetowe kryte 320 zł., duże krawieckie 330 zł. — Tylko te są najtrwalsze i najodpowiedniejsze na prowincję. 15-letnia gwarancja. Wysyłamy na prowincję za zaliczeniem kolejowem po otrzymaniu pocztą 50 zł. zadatku. — Przesyłka na koszt firmy.
Uwaga: firma chrześcijańska.



DO COLUMBUSA!

Poznań — Wrocławska

wiara po rowery wędruje
bo wszyscy wiedzą że się nie orżną,
że tam się najlepiej kupuje!
Kto nie ma forsy — bo nie bogaty,
niech do pieca nie beczy,
„COLUMBUS“ da mu rower na raty,
a z długu się każdy wyleczy!!

ROWERY NA RATY!

i za gotówkę, najlepszej jakości rama lutowana — na mufkach
raty miesięczne Zł 20·—
wpłata „ 40·—
kupuje się najtaniej w firmie:

„COLUMBUS“ Skład rowerów,
właść. JAN SOBIERAJSKI
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cenniki wysyłam bezpłatnie! 1025

DO SPRZEDANIA 65 morgów roli, łąki lasu w Wołosowie, powiat Nadwórna 2 km. od stacji, woda w miejscu. Wiadomość listownie: Lwów, Głęboka 29, H. Kostkiewicz. 1055 (1-3)



„Najlepsza w świecie“

oto opinja, jaką w ciągu **50 lat** nadawano wirówce **„ALFA-LAVAL“**

W r. 1928 otrzymaliśmy:

WIELKI MEDAL ZŁOTY na I-ch Targach Północnych w Wilnie za wirówki „ALFA-LAVAL“, i kompletne instalacje maszyn mleczarskich. oraz **MEDAL ZŁOTY** na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Brześciu n/Bugiem za wirówki „ALFA-LAVAL“ i inne maszyny mleczarskie.

— 4.000.000 wirówek „ALFA-LAVAL“ w użyciu — 30-letnia piśmienna gwarancja używalności. —
Sprzedaż na długoterminowe raty bezprocentowe.

Tow. ALFA-LAVAL, Sp. z o. o.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście L. 60
Oddział w Poznaniu
ulica Gwarna L. 9.

Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	800 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej	
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	800 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.